Nr. 50. Lwów — Środa dnia 3 Marca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
R[illegible] 25 ct. | Nekrologia 30 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje BIURO DZIENNIKÓW ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: Popiel. Kunegundy | Archyppa
Jutro: św. Kazimierza | Łeona

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 47
Zachód „ 5 „ 40

Długość dnia g. 10 m. 53
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny

Lwów 2 marca.

Centralny komitet stronnictwa ludowego oznajmił nareszcie ostatecznie czego chce, w imię czego waśni i rozbija nasze społeczeństwo, a uczynił to w świeżo ogłoszonej odezwie swej „do wyborców w całym kraju". Po uważnem przeczytaniu tego manifestu, każdy łatwo się przekona, że stronnictwo ludowe wzięło do swego programu praktyczne życzenia i wymagania, podniesione i popierane gorliwie zarówno przez Sejm, jak przez Koło polskie jeszcze wtedy, gdy o „ludowcach" i ich komitetach nikt w kraju nie słyszał; a do tych życzeń, na które wszyscy się zgadzają, dodał kilka postulatów, mających wartość jedynie dźwięcznego frazesu, okrasił to wszystko tyradami o „wolności, równości, braterstwie" i skargami na jakiś „mandarynizm", który (tu cytujemy słowa odezwy) „stawia się nad prawem i praktykami swemi powoli wprawdzie, ale statecznie zdąża do powrotu urządzeń absolutnych, przytępiając stopniowo pojęcia prawne w rzeszach ludu, demoralizują je przyzwyczajaniem do niecnót wszelkiego rodzaju i przygotowuje tym sposobem grunt dla reakcyi" — a tak potępiwszy własną robotę, której rezultaty są znane ze smutnych zajść w niektórych okolicach podczas prawyborów, odezwę swą kończy komitet ludowców nieszczerem uznaniem solidarności, przeciw której nie miał odwagi wystąpić, bo za jej utrzymaniem oświadczył się kraj cały. Lecz jakże warunkowo przyznaje się on do tej solidarności, jak dziwnie ją rozumie!

Lecz przedewszystkiem streśćmy odezwę ludowców. Najpierw idą tedy w niej tyrady o równości, wolności i braterstwie, o „równej miarce dla wszystkich" i o tem, że nasza reprezentacya w Radzie państwa jest nietylko przedstawicielką kraju przed rzeszą rakuską, ale także przed zagranicą i powinna być zgodną z tradycyami narodu polskiego, a więc z ideą wolności, której nasz naród zawdzięczał sympatye ludów cywilizowanych, i z tradycyą swobody, równej dla wszystkich w kraju, w państwie i na całej kuli ziemskiej. Ta część odezwy, podobna do politycznego wypracowania na temat powszechnie znany i uznany, nie daje sposobności do żadnych uwag. Potem następują ogólnikowe skargi, że zasadnicze postanowienia konstytucyjne, jak wolność osobista, nietykalność mieszkań, tajemnica listów, swoboda wyrażania myśli, swoboda zgromadzeń i stowarzyszeń, równość przed prawem i t. d. — wszystko to jest albo niecałkiem wykonywane, albo z biegiem lat, pod wpływem rozmaitych prądów wstecznych, zostało naruszone i uszczuplone. System wyborczy spoczywa prawie wyłącznie w rękach władzy wykonawczej (co jest oczywiście złudzeniem komitetu ludowców, ponieważ oni pierwsi nie pytali władzy wykonawczej o pozwolenie zorganizować się, ogłaszać odezw, stawiać kandydatów, urządzać bójek i t. d.).

Dalej następują życzenia komitetu ludowców. Więc najpierw pragnie on zniesienia kuryj, a zaprowadzenia powszechnych, bezpośrednich i tajnych wyborów, oraz osobnego trybunału do sprawdzania aktów wyborczych. Potem — reformy izby panów, lub jej zniesienia; dłuższych sesyj sejmowych; złamania systemu protekcyjnego; reformy podatkowej w tym kierunku, iżby ulżono ludziom pracującym, a opodatkowano giełdę; uporządkowania ustaw o należytościach prawnych; decentralizacyi dostaw do armii i kolei; regulacyi rzek, tańszej soli, lepszych traktatów handlowych, zakazania kartelów przemysłowych i „orgij" giełdowych, opieki nad ubogimi, wynagrodzenia gminom za pracę w tak zwanym poruczonym zakresie, ubezpieczeń ogniowych i od zarazy bydlęcej, zniesienia loteryi i stempla dziennikarskiego, dozwolenia kolportażu; dalej: polepszenia bytu urzędników i sług państwowych, a wreszcie — zmniejszenia czasu służby pod karabinem o rok, co, zdaniem niezawodnie bardzo kompetentnem komitetu ludowców, wcale nie zaszkodzi zbrojności państwa.

„Oto — głosi odezwa tego komitetu — pokrótce zapatrywania nasze na teraźniejszą misyę poselstwa polskiego w Radzie państwa i Delegacyach wspólnych". Jednakże to jest dziwne, że znaczną większość życzeń, podniesionych przez komitet ludowców, uważa on za przyszłą dopiero misyę delegacyi naszej, podczas gdy one w granicach możliwości i słuszności były już oddawna celem usilnych zabiegów Koła i Sejmu, a przeważnie są już albo osiągnięte, albo tak postawione, że osiągnięte będą. Lecz widocznie ludowcy i w swych publicznych odezwach trzymają się przywłaszczycielskiej taktyki, którą tak świetnie wytknął im w Sejmie p. Dawid Abrahamowicz. Te zaś ich życzenia, którem nie zajmowano się ani w Sejmie, ani w Kole, są albo niewykonalne, albo niemożliwe w dzisiejszych warunkach, a do takich należą pragnienia równych swobód na całej kuli ziemskiej, zmniejszenia czasu służby pod karabinem, zaprowadzenie powszechnego głosowania i reformy izby panów. Są to pomysły sztuczne, którymi dziś nikt sobie nie zaprząta głowy.

Nareszcie odezwa komitetu ludowców tak się wyraża o solidarności:

„Popierać będziemy tylko takich kandydatów i głosować za tych wyborem, którzy się na publicznych zgromadzeniach wyborców zobowiążą postępować i działać w myśl i w duchu powyższych wyłuszczeń, a nadto oświadczą gotowość do zastępowania specyalnych potrzeb swoich wyborców i do utrzymywania z nimi ciągłej styczności.

„Solidarne występowanie wszystkich posłów polskich w Wiedniu w sprawach Naród polski jako taki obchodzących uważamy jako pierwszy obowiązek każdego posła polskiego, do któregokolwiekby on należał stronnictwa. — Dla wszelkich innych spraw uważa stronnictwo ludowe statut dotychczasowy, Koło polskie we Wiedniu obowiązujący, za nieodpowiedni, albowiem krępuje on swobodę poselską zastępowania własnych przekonań w komisyach i w Izbie, uniemożebnia częstokroć spełnianie zobowiązań, danych wyborcom, a zarazem wolność głosowania w Izbie puszcza na łaskę i niełaskę chociażby najsłabszej większości w Kole polskiem. Pod żadnym też warunkiem posłowie stronnictwa ludowego na podstawie takiego statutu nie zwiążą się w jedno Koło z innemi stronnictwami. Wszelakoż uważamy solidarne występowanie wszystkich krajowych stronnictw w Izbie wiedeńskiej, nawet w sprawach społecznej i ekonomicznej natury, o ile to będzie możliwe ze względu na interesa ludowe, za potrzebne i pożyteczne, i stronnictwo ludowe przyłoży szczerych usiłowań, ażeby wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa wiedeńskiej występowali solidarnie, jeżeli ci posłowie wyjdą z wyborów wolnych, bez nacisku organów rządowych i bez zastosowywania środków korrupcyjnych i jeżeli zgodzą się na odpowiednią zmianę statutu Koła polskiego.

„Niestety przebieg dotychczasowy wyborów nie dostarcza na to rękojmi".

A zatem komitet ludowców zezwala na solidarność w wypadkach obchodzących cały naród polski od Karpat do Dźwiny i od Warty do Dniepru, niestety jednak austryacka Rada państwa nie zajmuje się takimi wypadkami, więc i solidarność przy takiej sposobności okazać się nie może.

Zezwala komitet na solidarność, ale jednocześnie oświadcza, że tylko takich kandydatów będzie popierał, którzy z góry przyjmą program ludowców i zobowiążą się postępować podług niego, a zatem komitet krępuje zawczasu kandydatów, narzuca im warunki, więc nie daje im prawa nawet myśleć o solidarności, jeżli ci ludowcowi mandataryusze znajdą się w mniejszości.

Komitet powiada, że także w sprawach społecznych i ekonomicznych zgadza się na solidarność, lecz pod warunkiem, iż to będzie wygodne dla interesów ludowych, a zatem wtedy, gdy wszyscy posłowie poddadzą się komendzie ludowców. Naturalnie!

Wreszcie komitet żąda zmiany statutu Koła, oświadcza bowiem, że na podstawie tego statutu, który dotąd w Kole obowiązywał nie złączą się posłowie stronnictwa ludowego z posłami innych stronnictw w jedno Koło. A jeżeli wszyscy inni posłowie, zszedłszy się na wspólną naradę, uznają, że ten statut, który przez lat 30 nam służył, jest dobry i nie zechcą go zmienić, cóż wtedy będzie z tą wyrunkową solidarnością? Trzebaż przecie być logicznym, więc albo powiedzieć — że się jest za solidarnością i wtedy uznać, że każdy poseł musi się poddać woli większości posłów; albo oświadczyć, że się nie dba o solidarność i wtedy wypisać litanię swoich żądań, nie bacząc na to czy posłowie innych stronnictw poprą je zechcą.

Z tego też powodu odezwa uderza brakiem szczerości. Mówi o solidarności i równocześnie stawia takie warunki, aby nikt jej dochować nie mógł; powiada, że pragnie „solidarności nieurojonej, nieudawanej, ale rzeczywistej, która równą dbałością ogarnia potrzeby tak poszczególnych warstw społeczeństwa jak i ogółu", a równocześnie żąda zmiany statutu Koła, który właśnie tworzył to, że Koło przez lat 30 dzięki swej solidarności broniło tak świetnie interesów naszego kraju; mówi, że uważa „solidarne występowanie wszystkich posłów polskich w Wiedniu w sprawach cały Naród polski obchodzących jako pierwszy obowiązek", a o cztery wiersze niżej oświadcza, że odrzuca dzisiejszy statut Koła dlatego, iż on „krępuje swobodę poselską zastępowania własnych przekonań w komisyach i w Izbie"; wreszcie co jest najciekawsze, powiada iż „stronnictwo ludowe przyłoży szczerych usiłowań ażeby wszyscy posłowie polscy w Radzie Państwa występowali solidarnie", — a równocześnie odrzuca dotychczasowy statut Koła dlatego, że decyzyę co do tego jak mają w Izbie głosować posłowie polscy zdaje „na łaskę i niełaskę chociażby najsłabszej większości w Kole polskiem".

No, przecież są to sprzeczności, których nikt przy najlepszych chęciach pogodzić nie potrafi. I dlatego dochodzimy do wniosku, że menerzy stronnictwa ludowego, przekonawszy się, iż kraj stanowczo się oświadczył przeciw ich zamiarowi rozbicia solidarności Koła polskiego, udają tylko, iż są zwolennikami tej solidarności, w gruncie jednak rzeczy przygotowują się do jej rozbicia, jeżeli tylko uzyskają mandaty poselskie. A tego więc powodu ich kandydatury za nienarodowe uważać należy.

Ruch przedwyborczy.

Z **Rzeszowa** donoszą: Pocieszający objaw, bo lud wiejski już dziś ocenia odezwę i działalność komitetu centralnego wyborczego w porównaniu z programem i działalnością stronnictwa ludowego, które zamiast nakłaniać do zgody i wspólnej pracy, zarzewie nienawiści kastowej rozsiewa. U nas nie ma komitetu marszałkowskiego, bo Rada powiatowa, jako taka, z wyborami do Rady państwa nie ma nic wspólnego. Inna sprawa, że nasz prezes p. Stanisław Jędrzejowicz po za Radą powiatową, jako członek komitetu centralnego, stanął na czele komitetu powiatowego i na dzień 24 lutego zaprosił liczne grono samych wyłącznie wyborców do sali magistratu w Rzeszowie.

Wszyscy poważniejsi włościanie, którzy nie należą do wielbicieli potępionego socyalisty Stojałowskiego, zjawili się na sali, a tem samem dali dowód, że mimo odezw stronnictwa ludowego, uznają powagę komitetu centralnego, jako jedynego legalnego, bo przez Koło sejmowe do przeprowadzenia akcyi wyborczej postawionego.

Charakterystyczne były przemówienia włościan; dlatego kilka w streszczeniu przytaczam. Pierwszy zabrał głos Smagała z Trzciany i oświadcza: Przyszliśmy wszyscy, mimo, że wołają burzyciele: hańba tym, którzy na komitet marszałkowski przyjdą, a ja powiadam hańba tamtym, którzy za hasło stronnictwa stawiają rozbicie Koła polskiego w Wiedniu. Nasza siła tylko razem, nasze hasło solidarność Koła polskiego, a ten sztandar wywiesił komitet centralny i dlatego z nim pójdziemy, aby nie dopuścić do Wiednia tych wrogów, którzy rozbiciem Koła sprawę narodową na szwank narazić chcieli.

Drugi przemawia Wiśniewski ze Staromieścia: Niejeden z nas może miałby ochotę kandydować na posła do Wiednia — ale nie zgłaszamy kandydatury, raz, że i językiem niemieckim nie dość władamy — ale z drugiej strony dlatego, że głosy-by się na kilku rozbiły — a my mamy tu w powiecie niby przyjaciela, a w gruncie wroga ludu, który złączony ze Stojałowskim i socyalistami, chciałby na naszych barkach dostać się do Wiednia. Krzykacz — obiecuje wszystko, czego dotrzymać nie może, oczernia panów i księży, a lud mu wierzy i dziś ma on już wielu zwolenników. Dlatego wszyscy razem dobrej wiary ludzie, dobrzy katolicy, powinniśmy dziś i postawić takiego kandydata który przy wyborach tamtego zwycięży. Wiem, że nasz p. Marszałek łatwoby tego dokonał — bo ma zaufanie i znajomość w obu powiatach — ale cóż kiedy nie chce i może ma słuszność, jak mówi, że tu w powiecie jego praca potrzebniejsza. — Niestety, jak się dowiadujemy, i p. dr. Dąbski, którego tu ludność cała poważa, kandydować nie chce, zatem prosimy, aby komitet rozważył, ato jeszcze ze znanych nam panów lub duchownych mógłby nas w Wiedniu reprezentować — ale kandydatem musi być taki, który niewątpliwie poparcie w obu powiatach znajdzie i Szajera pobije.

Przewodniczący odczytuje pismo p. dr. Gustawa Holzera, właściciela Bud w powiecie rzeszowskim i adwokata kraj., które brzmi:

Jaśnie wielmożny p. Marszałku!

Zgłaszając w dniu dzisiejszym swą kandydaturę do Rady państwa z kuryi IV okręgu Rzeszów-Kolbuszowa na ręce przewodniczących obu komitetów powiatowych, oświadczam niniejszem, że powagę komitetu centralnego uznaję i tylko jako kandydat tego komitetu stanę przed wyborcami. Wprawdzie zgłosiłem swoją kandydaturę do stronnictwa ludowego we Lwowie na ręce p. Henryka Rewakowicza, gdy jednakowoż stronnictwo to, już po mojem zgłoszeniu się, w organie swoim, to jest *Kuryerze Lwowskim*, zamieściło szereg artykułów wstępnych, propagujących myśl zerwania solidarności Koła Polskiego, przeto jako stanowczy zwolennik solidarności Koła polskiego oświadczam niniejszem, iż z Radą naczelną stronnictwa ludowego nie mam nic wspólnego i w przyszłości mieć nie będę, że występuję jako kandydat partyi umiarkowanej demokratycznej, że do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu wstąpię, że przez całe sześciolecie w tem Kole pozostanę, a obowiązującemu statutowi i regulaminowi Koła bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń się poddam.

Z wysokiem poważaniem JW. Pana Marszałka powolny sługa *Dr. Holzer.*

Po przeczytaniu tego pisma uchwaliło zgromadzenie zaprosić p. dra Holzera, aby wypowiedział swoje wyznanie wiary politycznej. W treściwych a bardzo wymownych słowach wyłożył pan kandydat swoje zapatrywanie na najważniejsze sprawy, o których w najbliższym czasie Rada państwa ma obradować — oświadczył, że jest katolikiem, wiernym synem Kościoła z dziada, pradziada, że w razie wyboru corocznie przed wyborcami ze sprawozdaniem stanie.

Przemówienie kandydata zrobiło wogóle bardzo dobre wrażenie, a po kilku interpelacyach, jak dra Jabłońskiego, włościanina Malca z Wysoki, Ściężki z Dobrzechowa i t. d., uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, by kandydaturę dra Holzera w powiecie popierać, a wybrawszy dziewięciu delegatów na posiedzenie do Kolbuszowy, które się 18 marca odbędzie, następnie niniejszą kandydaturę centralnemu komitetowi na kuryę IV okręgu Rzeszów-Kolbuszowa do zatwierdzenia przedstawić.

Z przebiegu zebrania zanotować należy wniosek Smagały, który żądał od kandydata, aby solidarność Koła jeszcze bardziej wzmocnioną została przez rozszerzenie jej i na sprawy wyznaniowe. Wielce pocieszającym objawem jest uznanie potrzeby łączenia się. Zebrani oświadczyli: tak jak dla tej sprawy wyborów w walce przeciw Szajerowi i socyalistom wszyscy pójdziemy razem bez różnicy stanów — tak i na przyszłość radzibyśmy byli utworzyć stronnictwo z tymi, co naszą dolę znają, a dobrze nam życzą. To są słowa nie jednego, ale licznego grona włościan, którzy z tem oświadczeniem po posiedzeniu do marszałka się zgłosili.

* * *

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo z Żurawna: Ponieważ zamieszczona w nr. 43 *Przeglądu*, na drugiej stronicy korespondencya z Żydaczowskiego, traktująca o wyborach na prawyborców w Żurawnie jest zupełnie nieprawdziwa i pochodzi ze złej woli, by mi w oczach moich przełożonych władz zaszkodzić, przeto uprzejmie upraszam na podstawie ustawy prasowej i w imię prawdy o łaskawe umieszczenie w *Przeglądzie* następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by wybory na prawyborców w Żurawnie odbyły się pod teroryzmem, nie mówię już moskalofilów, ale nawet Rusinów, a owszem zdawaćby się mogło, że pod teroryzmem jakiejś innej partyi, gdyż podczas tych wyborów asystowali odnośnemu komisarzowi w sali głosowań, naczelnik tutejszego sądu i poseł p. d'Abancourt i właściciel Żurawna p. Skrzyński a kilka osób co wyborach mi mówiło, żeby nie narazić się na niełaskę a może i prześladowanie tych panów, wbrew swemu przekonaniu głosowali na członków, umieszczonych na kartce im podanej.

Nieprawdą jest dalej, by mię rzekomo partya moskalefilska do tego stopnia zteroryzowała, iż oddałem mój głos na największego herszta zaciekłych moskalofilów. Pełniąc mą tu służbę od czerwca 1896, nie zauważałem tu żadnej partyi moskalofilskiej, a natomiast zauważałem dwie inne tu partye: jedną ogólną, której członkowie żyją z sobą w zgodzie, po chrześcijańsku, a drugą z kilku osób się tylko składającą, a natomiast ziejącą samą złością, nienawiścią nietylko do Rusinów, ale nawet do Polaków i wogóle do wszystkich tych, którzy jej się nie podobają i kaprysom, dumie, arogancyi i nienawiści ich poddać się nie chcą — partyą, która jak sama się wyraża, uznaje wszystkich prócz siebie za „błoto" i która w swej nieprzebranej nienawiści do wszystkiego, co ludzkie, wypowiada zasadę, że rozkosz życia znajduje się jedynie w zemście.

Nieprawdą jest zatem, by mię moskalofile zteroryzowali, zapewniam, że aż do ukończenia wyborów z żadnym z Rusinów o wyborach nic nie mówiłem, o wyborach nic nie wiedziałem i dopiero w przeddzień wyborów gdym był z obowiązku w domu mego naczelnika, będący tam na naradzie lub w odwiedzinach tutejszy dziedzic i jego zarządzca dóbr, o tych wyborach mi dopiero zakomunikowali i choć wymawiałem się od brania udziału, do głosowania mię namówili.

Prawdą natomiast jest, żem jako Polak, oddał mój głos na Rusina a to na tutejszego gr. kat. ks. kanonika Hoszowskiego Zapierać się tego nie mam potrzeby, ale się i nie wstydzę tego. Dla czego? Jam Polak całą duszą, lecz kocham i naszych braci Rusinów, a nietylko ich, ale i wszystkich ludzi bez różnicy wyznań i narodowości, poczciwych i niezbłądnych, gdyż z taką zasadą może urodziłem się, tak mi nakazuje religia, a wreszcie i mój stan urzędnika sądowego, w którym do polityki mięszać się nie mam obowiązku, a owszem działać mam wedle mej wiedzy, obowiązujących ustaw, sumienia, ludzkości i bezstronnego, uczciwego postępowania tak, bym wyrobił sobie miłość i poszanowanie u Boga i ludzi, a tem samem, bym przywiązał ludzi tak do siebie, iżby szli do sądu z pełnem zaufaniem i wiarą iż tam zupełną sprawiedliwość osiągną.

A na dowód, że tak zawsze postępuję, powołuję się na pamiętne mi zdanie mego kochanego do niedawna przełożonego, czcigodnego i wytrawnego znawcy ludzkich charakterów Jaśnie Wiel. pana prezydenta c. k. sądu krajowego we Lwowie, który wysyłając mię

---

16)

AGITATOR

Szkic z życia.

Napisał W.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Dwa tygodnie minęły. Przez ten czas Marya wcale nie widziała Dańca, nie otrzymała od niego żadnej wiadomości, żadnego słowa wytłumaczenia.

Bezsenne noce trawiła we łzach. Dwa listy wysłała pod umówionym znakiem do Węglówki... żadnej odpowiedzi. Idąc raz ulicą, spotkała go; ukłonił się pospiesznie, i nie spojrzawszy nawet, przeszedł szybko... Ach, jakiż on niedobry! Gdyby wiedział, jak ona cierpi!...

Niknęła w oczach. Twarz pożółkła i zapadła; oczy podsiniałe świeciły gorączkowym blaskiem nieustannej zgryzoty i niepokoju.

Ale milczała. Ile razy Zosia próbowała ją zagadnąć o cokolwiekbądź, zbywała ją wymijająco, dając wyraźnie poznać, że mówić o tem nie chce.

Buczkiewicz z lękiem patrzał na to ciche, w sobie zamknięte cierpienie.

I przytem jeszcze musiała ciężko pracować w szkole.

Czasem niepodobna jej było uwierzyć w to wszystko. Kiedy odczytywała jego listy, przeglądała zeschłe kwiaty przez niego zerwane i dane jej na pamiątkę chwil, które spędzili razem w ogrodzie Samarów i w lesie „pod Skałą", wówczas wszystkie obawy i długie rozłączenie zdawały jej się jakimś snem przykrym, męczącym, ale snem tylko... a tamto prawdą i rzeczywistością.

— Bo i za cóż miałby tak prędko odtrącić mnie od siebie?

Oczekiwała jeszcze wiadomości z każdym dniem, z każdą godziną.

Napróżno.

A może on nie miał czasu być w Węglówce, może jej listów jeszcze nie odebrał?

Pewnego dnia po południu poszła do Węglówki.

Zapytała na poczcie o listy poste restante pod literą „K".

Oddano jej oba. Więc nie odebrał... nie chciał czy nie mógł?

Wróciwszy do domu, napisała raz jeszcze do niego. Kreśliła swój ból, tęsknotę, niepewność; błagała go choć o słówko odpowiedzi... jakiejkolwiek, byle stanowczej. Zaklinała go w imię wspomnień... w imię honoru i uczciwości...

List wysłała wprost pod jego adresem.

We dwa dni otrzymała odpowiedź.

„Moja droga! Dziwi mnie, że poznawszy mnie już dosyć, robisz takie historye. Jeżeli nie piszę, widać, że nie mogę. Dwutygodniowe niewidzenie się nie powinno przecież wywoływać jakichś rozpaczy, skoro wiesz, co nas łączy. Uspokój się więc, czekaj cierpliwie, i bardzo cię proszę: nie pisuj pod moim adresem, gdyż w obecnych okolicznościach może to być zgubnem dla nas obojga. Pisz, jak zwykle, do Węglówki »poste restante«.

„Wkrótce więcej napiszę.

„Twój Karol."

I to miało być uspokojeniem dla niej!... Nie może napisać kilku słów! Kłamie, kłamie. Wstydzi się powiedzieć otwarcie: „Nie kocham cię, sprzykrzyłaś mi się"... woli raczej jeszcze dłużej ją dręczyć.

A taki wydawał się dobry, taki szlachetny, tak ślicznie umiał mówić, że każdyby mu uwierzył... a cóż dopiero ona biedna, która go tak kochała!

Był wieczór. Dzień pochmurny i smutny. Wiatr jęczał, rwąc zżółkłe liście z drzew... Posępna jesień!

Marya powzięła nagle postanowienie. Zerwała się, otarła załzawione oczy, zarzuciła płaszczyk na ramiona, chustką otuliła pałającą głowę i wybiegła.

Musi go zobaczyć, mówić z nim... spojrzeć mu w oczy, jak wygląda z tym chłodem, z tą bezlitośną obojętnością!

Biegła szybko. Zatrzymała się dopiero przed domem Samarów.

W oknach było ciemno. Nie miała odwagi wejść za bramę... Przemogła się jednak i pocichu otworzyła furtkę.

Na skrzypnięcie zawias pies z budy zaszczekał, i cicho.

Mijały chwile długie, jak noce bezsenne.

Wtem od ulicy usłyszała szybkie kroki... furtka skrzypnęła.

To był on!

— Kto tu? — zapytał, zbliżając się.

— Karolu!

— Marya?... Bój się Boga, co ty wyprawiasz? Po coś tu przyszła?

— Pomówić muszę z tobą — szepnęła.

— Zlituj się, chcesz mnie zgubić!

— Zgubić?

— Jak nas zobaczą... odejdź!

Wewnątrz domu drzwi się otwarły. Daniec odskoczył i szybko poszedł ku domowi.

Na progu stanęła Samarowa.

— A, to ty!... Nie mogłam się doczekać — powitała Dańca.

— Cicho! — szepnął on.

— A tam kto stoi? — zawołała, spostrzegłszy Maryą, i podeszła ku niej, przypatrując się.

— A, to ona! — i odwróciwszy się do Dańca, który stał na progu, zawołała: — Czego ona chce?... aż tu za tobą lata?

Weszła, śmiejąc się, do domu... i zatrzasnęła drzwi od sieni...

Marya straciła na chwilę przytomność... Tchu jej brakło... oparła się o sztachety, aby nie upaść...

Ale wstąpiła w nią nagle owa wielka moc jaką daje na chwilę wielki ból... Drżącą ręką otworzyła furtkę i wybiegła...

W oczach miała samą ciemność... nie widziała kędy idzie... Tylko szum jesiennego wichru słyszała...

Dopiero kiedy się ujrzała we własnej izdebce, siły opuściły ją zupełnie.

Jak martwa padła na ziemię . . . . .

. . . .

Otwarła oczy... Dzień był jasny... Leżała na łóżku... przy niej siedziała Zosia... panna Regina... a tam dalej przy stoliku Buczkiewicz. Była i obwarta osoba, sędziwy lekarz z miasteczka.

Przesunęła ręką po czole... Długo nic nie mówiła... Patrzała tylko osłupiałym wzrokiem na obraz swój ukochany...

Po chwili podniosła się z trudnością...

— Ja nie jestem chora... nie... — rzekła. Nie bójcie się... On jest moją mocą i pokrzepieniem...

Wskazała na twarz Chrystusa...

— Ale wy zawsze dla mnie ci sami... prawde...

I wyciągnęła ręce do Zosi i Reginy...

— Uspokój się — mówiła Zosia, ocierając ukradkiem łzy i całując zwiędłą twarz Maryi...

Buczkiewicz także do okna się odwrócił...

Lekarz szepnął coś po cichu Buczkiewiczowi, poczem wyszedł niepostrzeżenie.

— Proszę was... — mówiła Marya... — nie mówcie już o tem ze mną nigdy... nigdy... — Panie Buczkiewicz, czemu pan tak daleko... O, dziękuję panu, dziękuję!...

W tej chwili wszedł listonosz i przyniósł list od Stasia...

Oczy Maryi zabłysły... gorączkowo rozerwała kopertę... przycisnęła do piersi zapisaną kartkę — i czytała...

Łzy obfite, gorące, rzuciły się z jej oczu...

. . . .

(Dokończenie nastąpi).

na prowincyę, ojcowskiemi słowy: „idź, bo umiesz z ludźmi, wieśniakami się poczciwie obchodzić i potrafisz u nich wzbudzić zaufanie do sądu“, w tem postępowaniu tem więcej mię utwierdził.

Zatem cenię ludzi szlachetnych, poczciwych, bogatych czy biednych, wedle jednej miary, a ztąd nie dziwota, żem na Rusina głosował. Głosowałem nadto jeszcze i dlatego, ponieważ, gdy mi odnośną kartę do ręki wsunięto, widziałem, że to nie była lista polska — gdyby taką była, a na niej sami ludzie godni tego zaszczytu, bez wahania byłbym na całą tę listę głosował — była zatem, mimo podniesionego tak krzyku, nie polską. Było na tej liście 4 izraelitów, a dwóch katolików, Polaków, zatem bez żadnego teroryzmu moskalofilów, kazałem sobie pokazać drugą listę ruską i z tej do pierwszej zamiast jednego izraelity, by choć równowaga była katolików z izraelitami, zapisałem ks. kan. Hoszowskiego Zauważałem wprawdzie, iż jeden z powyższej asysty panów, ze złości aż do drugiego pokoju na to wyskoczył, ale nigdy nie przypuszczałem, by złość i niezgoda pomiędzy dwoma pobratymczymi narodowościami aż do tego dojść mogła, iżby zamiast siać zgodę, mógł ktoś w swej tej zapamiętałości za taki niewinny postępek aż szkalować imiennie w gazetach.

Wreszcie nieprawdą jest, a według mego zdania wierutnem kłamstwem to jest, by ten duszpasterz był herstem zaciekłych moskalofilów. Zauważałem, że jest bogobojnym, przykładnym, biorącym udział w każdej zabawie, wieczorku, w żadnym domu bez niego nie obejdzie się, jest szanowanym i takiego poczciwego charakteru, że nawet członkowie powyższej wrogiej nam tu wszystkim a jemu w szczególności partyi, oddają mu po za oczy cześć i uznanie.

Zakańczając tę przykrą historyę, wobec tego, że jestem pewny, iż ta zjadliwa, niecna denuncyacya pochodzi od tej drugiej partyi, znajdującej się w chwili układania takowej w paroksyzmie wściekłości a więc niepoczytalności, powiem — niech jej Bóg za to przebaczy.

Józef Zborowski,
c. k. adj. sądowy w Żurawnie.

* * *

Z Jasła otrzymujemy następującą odezwę:

W Jaśle dnia 6 marca b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej zjazd okręgowy delegatów IV kuryi z powiatów Jasło-Krosno-Gorlice, na który się zaprasza pp. kandydatów, którzyby o mandat poselski do Rady państwa ubiegać się chcieli, celem złożenia wyznania politycznego.

Jasło dnia 1 marca 1897.

Za komitet przedwyborczy:

Sekretarz	Zastępca przew.
Dr. Roman Adamski.	*Metzger.*

* * *

W dniu 6 marca b. r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Bochni zgromadzenie wyborców z powiatu bocheńskiego na posła z kuryi V okręgu Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Mielec-Pilzno-Tarnów celem wysłuchania kandydatów na posła wymienionej kuryi zgłosić się mających na które się niniejszem szanownych p. t. kandydatów uprzejmie zaprasza z tem, że kandydatury mogą być także ewentualnie zgłoszone pisemnie do rąk podpisanych przewodniczących komitetów powiatowego i miejskiego.

Zdzisław Włodek,	*Dr. Ferdynand Maiss*,
przew. komitetu powiatowego.	przewodniczący komitetu miejskiego.

* * *

Komitet przedwyborczy powiatu brzeskiego zaprasza ubiegających się o mandaty z kuryi IV okręgu Brzesko-Bochnia i z kuryi V okręgu Bochnia-Brzesko-Tarnów-Pilzno-Mielec-Dąbrowa, aby kandydatury swoje zgłosili pisemnie na ręce przewodniczącego J. Götza w Okocimie, poczem uwiadomieni zostaną o dniu zgromadzenia wyborców.

Zast. przewodniczącego:	Przewodniczący:
Adam Jordan,	*Jan Götz.*

* * *

Ze Stryja otrzymujemy następujące pismo: Czasopismo *Diło* w Nr. 37 z dnia 27 lutego b. r. umieściło korespondencyę ze Stryja potępiającą postępowanie komisyi wyborczej przy wyborze wyborców z kuryi V-tej w mieście Stryju. Nie chcąc wdawać się w polemikę z korespondencyą, w której nie ma ani słowa prawdy, pozwalam sobie tylko co do konkretnych faktów w *Dile* podanych, następujące podać sprostowanie:

Korespondent *Diła* pisze: 1) że Juda Leib Kurzer 17 razy głosował, 2) że Meilech Kantor głosował, choć przed 4 laty umarł, 3) że za zmarłego Wolfa Hammera głosował Hersch Rachenberg, 4) że głosowali nieboszczyki Lipa Orbach i Izydor Apfelgrün

Tyle tylko podał korespondent faktów, ale wszystkie są zmyślone. Juda Leib Kurzer był wyborcą i raz tylko głosował; było w liście wyborczej sześciu Kurzerów, ale prócz Judy Leiba, żaden inny nie głosował. Meilech Kantor nie znajdował się w liście wyborców, nie był zatem wyborcą i nie głosował wcale Wolf Hammer żyje i sam głosował. Hersch Raksenberg jest wyborcą i za siebie głosował, zaś Hersch Rachenberg w Stryju nie egzystuje. Lipa Orbach i Izydor Apfelgrün nie byli wyborcami, to też wcale nie głosowali. Tych kilka faktów wystarczy może dla scharakteryzowania informacyi, jakie korespondent *Diła* otrzymał, czy też jego sumienności.

W interesie prawdy upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tych uwag w swoim dzienniku.

Z szacunkiem
Göttinger, burmistrz.

* * *

O krwawem zajściu w Wiktorowie pod Stanisławowem donoszą następujące szczegóły. Kontrkandydatem ruskim p. Józefa Bogdanowicza do mandatu z piątej kuryi jest włościanin Huryk, były poseł sejmowy. Pieszo odbywa on dalekie przestrzenie i jedna sobie na zgromadzeniach zwolenników wśród ruskiej ludności, a zbija kandydaturę p. Bogdanowicza.

D. 25 zm. odbywały się prawybory w Wiktorowie pow. stanisławowskiego. Gdy komisarz odjechał do sąsiedniej wioski, lud ruski, który głosował na rzecz Huryka, zaczął się ogromnie burzyć przeciw rodzinie Ciejków, pochodzącej z Mazurów, a składających się z dwóch braci i stryja. Prawdopodobnie niechcieli Mazurzy głosować po ich myśli. Jeden z Ciejków, widząc niebezpieczeństwo, napisał parę słów i udał się do kancelaryi gminnej by posłać kogoś do komisarza o pomoc, gdyż cała wieś się na nich burzy. W jednej chwili obskoczyli go Rusini z kołami i zaczęli okładać. Ciejka, mając rewolwer przy sobie, potrafił się obronić przed razami i uszedł wraz z dwoma synowcami ze wsi do nauczyciela, by się ukryć. Zaryglowali się w szkole i rozmawiali z nauczycielem. Około 9. g. wieczorem przeszło 200 ludzi uzbrojonych w koły, obległo szkołę. Nauczyciel otworzył okno i prosił ich, by ustąpili. Rusini odpowiedzieli: „jak Mazurów nie wydasz nam, to śmierć“ — i zaczęli rozbijać i wyważać drzwi. Trzech Mazurów i nauczyciel porwali za strzelby, wiszące na ścianie w prywatnym pokoju nauczyciela i wołali do Rusinów: „w imieniu Boga i prawa ustąpcie się, bo będzie bieda“! Odpowiedziano rzuceniem drąga na lampę wiszącą. Lampa spadła i zapaliła się. Wtedy tłum uderzył na Mazurów, a ci w obronie własnej dali ognia śrótem, zranili trzech napastników, a resztę rozprószyli i uchronili się od śmierci. Nazajutrz przywieziono jednego ze sparzoną piersią i wydartą od strzału mięśnią w lewej ręce do sądu w Haliczu.

* * *

W Przemyślu odbył się dnia 26 zm. wiec, zwołany przez ruską partyę radykalną, na którym stawał dr. Franko. W radykalnym tym wiecu wzięli udział naturalnie i... księża ruscy. Włościanin Michał Sydor rozpoczął rzecz od opowiedzenia historyi o uwłaszczeniu chłopa, przedstawił prawa jego i wreszcie zaprosił dra Iwana Frankę do wystąpienia z mową kandydacką. Dr. Franko dwugodzinną mowę zakończył zapewnieniem, że jeżeli zostanie wybrany do parlamentu, będzie bronił wszystkich uciśnionych, bez względu na to, czy uciśnionymi są Rusini, Polacy lub żydzi. Wśród zebranych znalazł się szanowny ks. dr. Józef Czerlunczakiewicz, który p. France kilka mądrych rzeczy powiedział i począł wykazywać, do czego dążą radykały i socyaliści.

Naturalnie rozumna ta mowa ks. Czerlunczakiewicza nie mogła się podobać prowodyrom, poczęli tedy ci, którzy prawią tak ładnie o nietolerancyi, o ograniczaniu swobody obywatelskiej itd. — wołać i wyć „hańba“ i tak długo krzyczeli, dopokąd mowcy nie zagłuszyli i nie pozwolili mu dokończyć wywodów. Zaraz po tym rozsądnym kapłanie, zażądał głosu ks. Zacharjasiewicz, aby oświadczyć, iż „ks. Czerlunczakiewicz swoje osobiste zapatrywania wygłaszał, z któremi reszta księży ruskich się nie zgadza“. Księża tedy ruscy jawnie i publicznie radykałów i socyalistów popierają a konsystorze spokojnie na to patrzą! Istotnie smutne i bolesne!

Wracając do sprawozdania o przebiegu tego wiecu zaznaczyć należy, że po kilku jeszcze interpelacyach i przemówieniach przyjęto kandydaturę dr. Franki z V i IV kuryi, gdy tenże zapewnił, że był, jest i będzie zawsze socyalistą, że uważa tę partyę za najbliższą sobie i jeżeli tylko posłowie socyalno-demokratyczni nie odeprą go od siebie, będzie zawsze szedł z nimi ręka w rękę. Co do ludowców zaś zapewnił on, że sympatyzuje z nimi, ale jeżeliby ci ludowcy wstąpili do Koła polskiego, zerwie z nimi zupełnie.

* * *

Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego zapraszamy szanownch wyborców większej posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Przemyślany, ażeby w przeddzień wyborów o godzinie 2 po południu w sali Rady powiatowej w Brzeżanach zebrać się raczyli, w celu wysłuchania kandydatów poselskich do tej kuryi, i porozumienia się co do wyboru posła z takowej.

Kandydaci do powyższego mandatu raczą się zgłosić pisemnie pod adresem prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach.

Brzeżany 1 marca 1897.

Mężowie zaufania centralnego komitetu przedwyborczego: *Franciszek Wolfarth. Edmund Lityński, Roman Wybranowski.*

* * *

Z Krakowa. *Czas* dowiaduje się, że kandydat na posła z 5-tej kuryi okręgu Kraków Podgórze-Skawina-Liszki, robotnik Feliks Gawłowicz cofnął swą kandydaturę. Wobec tego w szerokich kołach wyborczych żywo omawiają kandydaturę ks. Aleksandra Ponińskiego, dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego.

W kuryi wiejskiej okręgu Gorlice-Jasło-Krosno postawiono kandydaturę p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Z okręgu Chrzanów-Kraków-Wieliczka jako kandydaci z kuryi wiejskiej, gdzie dotychczas posłował p. Jan Potoczek, występują: dr. Bronisław Gunkiewicz, adwokat z Krakowa i właściciel majętności Radwanowice, oraz nauczyciel gimnazyalny z Buczacza p. Ludwik Młynek. Powodzenie kandydatury dr. Gunkiewicza zdaje się być zapewnione.

Z kuryi miast Przemyśl-Gródek zgłosili swe kandydatury: radzca sądowy dr. Bieńczewski, właściciel fabryki papieru w Czerlanach dr. Kolischer i dotychczasowy poseł dr. Witold Lewicki.

W Stanisławowie ukończyły się prawybory z I sekcyi. Na 1.200 uprawnionych do głosowania zaledwie 250 wyborców wzięło w głosowaniu udział; inteligencya niemal całkowicie usunęła się od głosowania. Socyaliści ponieśli dotkliwą porażkę, bo lista ich otrzymała ogółem w I sekcyi 15 głosów. Co do kandydatów, to walka rozegra się pomiędzy p. Bogdanowiczem a włościaninem Hurykiem; Huryk sam energicznie agituje, a duchowieństwo ruskie popiera go usilnie.

We Lwowie odbyła onegdaj w sali kahału przy ul. św. Stanisława inteligencya żydowska zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem p. dr. Byka. Zgromadzenie oświadczyło, że gdyby dr. Leonard Piętak ubiegał się o mandat poselski z miasta Lwowa, wówczas żydzi odmówią temu kandydatowi swego poparcia z powodu nieprzychylnego dla żydów stanowiska, jakie dr. Piętak zajął był w sprawie święcenia niedzieli przez żydowskich kupców.

Z lwowskiej Izby handlowej kandyduje dr. Henryk Kolischer z Czerlan, gdyż poseł Stanisław Szczepanowski oświadczył na wczorajszym sejmiku relacyjnym, iż absolutnie kandydatury swej nie postawi. O sprawozdaniu p. Szczepanowskiego podamy jutro dokładną relacyę.

*

Pogłoska podana przez jedno z pism lwowskich, że pan Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, kandyduje do Rady państwa z kuryi miast Rzeszów-Jarosław, jest zupełnie bezpodstawną.

Upoważniono nas do kategorycznego zaprzeczenia doniesieniu jednego z pism lwowskich, że były prezydent m. Lwowa p. Edmund Mochnacki porzucił zamiar kandydowania z V. kuryi m. Lwowa.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Wczorajsze posiedzenie poufne delegatów zajęło przeszło dwie godziny. Posiedzenie jawne rozpoczęło się o godzinie 5-ej minut 15.

Przyjęto na niem proponowaną przez komisyę rewizyjną zmianę §§. 12 i 63 statutu.

Wiceprezes Stanisław Gniewosz ustnie złożył sprawę z czynności w roku ubiegłym i zawiadomił zebranych, że skutkiem nieuczciwości jednego z urzędników (p. Suchodolskiego) poniosło Towarzystwo stratę w sumie 11.815 zł. Sprawę tę oddano prokuratoryi. Jak najkategoryczniej zaprzeczył p. Gniewosz rozpuszczanym pogłoskom, jakoby depozyta i zastawy miały zostać naruszone. Są one nietknięte.

Imieniem komisyi rewizyjnej złożył hr. Jerzy Borkowski sprawozdanie o zamknięciach rachunkowych Towarzystwa za czas od 1-go stycznia do 31 grudnia 1896.

Komisya rewizyjna odbyła szkontrum w dniu 25 lutego b. r. i znalazła, że stan kasy wynosił w tym dniu: gotówką 136.249 zł. 87 ct., w efektach własnych Towarzystwa 1 333.100 zł. a w cudzych 7,076 999 zł.

Del. Nowosielski dowodził, że sekwestracye, które są coraz liczniejsze, w niczem nie przyczyniają się do ratowania dłużników. Zdaniem mówcy, powinna Dyrekcya starać się o to, aby przez egzekucye mobilarne ściągano zaległości, a nie przystępowano od razu do sekwestracyi. Wydziały okręgowe na prowincyi zajmują się tylko wyborami do Towarzystwa, zresztą nie wiadomo nic o ich działalności. Mówca wyraża życzenie, aby przy zaprowadzaniu sekwestracyi Dyrekcya zwracała się do Wydziałów okręgowych i aby one zajmowały się ściąganiem zaległości.

Wiceprezes p. Gniewosz potwierdził uwagę p. Nowosielskiego, że wydziały okręgowe istnieją tylko na papierze. Co się tyczy sekwestracyi, zwraca mówca uwagę na to, że zaprowadzenie sekwestracyi nie tyle ma na celu wydobycie rat, lecz tego ostatniego środka chwyta się Dyrekcya wtedy, gdy sama substancya jest zagrożona, gdy majątek dłużnika jest, jak to mówią *tabula rasa*.

Del. Hohendorff użalił się na to, że sekwestracye prowadzone są niedołężnie i to niedołęstwo rujnuje do reszty dłużników. Należy przecież jakoś po obywatelsku zaopiekować się nieporadnymi dłużnikami, i tu byłoby pole do działania dla Wydziałów okręgowych.

Wiceprezes Gniewosz rzekł, że o ile zrozumiał poprzedniego mowcę, to chciałby on, aby Dyrekcya brała poniekąd w administracyę majątki zalegające z ratami. Otóż takiemu zadaniu Dyrekcya sprostaćby nie mogła. Gdyby miano fachowych sekwestratorów i dano im fundusze na administracyę, to jeszcze nie wiadomo, czy odniosłoby to pożądany skutek, a możliwą rzeczą byłoby, że raty wpływałyby jeszcze powolniej.

Del. Potworowski również nie podziela poglądów p. Hohendorffa. Towarzystwo kredytowe nie jest przecież bankiem ratunkowym, tylko instytucyą finansową.

Del Hohendorff wyraził życzenie, aby dano Dyrekcyi Tow. do dyspozycyi 10 do 20 tysięcy reńskich rocznie celem zasilania majątków sekwestracyjnych.

Wiceprezes Gniewosz nie sądzi, aby taki fundusz był Dyrekcyi potrzebny. Dyrekcya w wielu wypadkach i bez tego funduszu robiła to, czego p. Hohendorff żąda i w wypadkach wyjątkowych nadal będzie to robiła, w granicach możebności.

Po wyczerpaniu tej dyskusyi zatwierdzono bilans za rok 1896, udzielono Dyrekcyi absolutoryum za administracyę majątku Towarzystwa i wyrażono jej uznanie za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i za właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa.

Z zysków roku 1896 wynoszących 31.011 zł. $37^1/_2$ ct. przeznaczono do funduszu możliwych strat 3000 zł., do fuduszu emerytalnego 3000 zł., do funduszu rekonstrukcyi domu 3000 zł., a do funduszu rezerwowego 22 011 zł. $37^1/_2$ ct

Na wniosek del. Kraińskiego uchwaliło zgromadzenie wstawiać corocznie aż do odwołania po 3000 zł. dla funduszu możliwych strat i po 3000 dla funduszu rekonstrukcyi domu.

Prezesowi rady nadzorczej hr. Augustowi Łosiowi uchwalono nadzwyczajny osobisty dodatek w kwocie 1000 zł. rocznie.

Załatwiono jeszcze kilka petycyi, poczem zamknął przewodniczący posiedzenie.

* * *

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $10^1/_4$. Przystąpiono do obrad nad wnioskiem p. Męcińskiego o zmianach regulaminu szacunkowego.

Sprawę tę poruszył p. Męciński na zeszłorocznem zgromadzeniu, a dla uzasadnienia potrzeby ponownej zmiany, wskazał na zachodzący brak jednolitości operatów szacunkowych. Powołując się na przykłady odmiennego wyniku detaksacyi majątków, posiadających te same warunki gospodarskie i handlowe i tę samą glebę, wnioskodawca podniósł trudność przestrzegania jednolitych zasad przy oszacowaniach, wynikającą stąd, że do czynności tej powołanych jest trzystu kilkudziesięciu obywateli, mieszkających w różnych stronach kraju, którzy starają się wprawdzie wypełnić jak najsumienniej poruczony im obowiązek, lecz pomimo tego dochodzą do rezultatów różniących się wielce między sobą.

Zgromadzenie zeszłoroczne uchwaliło polecić Dyrekcyi, aby regulamin szacunkowy zrewidowała i — jeżeli uzna za stosowne — w porozumieniu z komisyą rewizyjną projekt nowego regulaminu przedłożyła.

Dyrekcya przyszła do przekonania, że istotnie potrzebnem jest przeprowadzić pewne modyfikacye rzeczonego regulaminu, aby zapewnić przestrzeganie jednolitych zasad przy operatach szacunkowych. Celem ustalenia takich zasad, normujących postępowanie komisyi szacunkowej, Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem uchwaliło bardzo szczegółowe przepisy taksowe, w których oznaczone są nawet maksymalne ceny szacunkowe dla każdej z czterech stref, na które dyrekcya Towarzystwa podzieliła Królestwo Polskie, a to dla każdej z poszczególnych klas gruntów ornych, łąk i pastwisk; zawierają też wspomniane przepisy taksowe całkiem szczegółowe postanowienia o klasyfikacyi gruntów i szacowaniu ich, niemniej też o budynkach mieszkalnych i gospodarskich itp. Komisya szacunkowa, którą dyrekcya Towarzystwa kredytowego w Królestwie Polskiem wysyła, składa się z trzech osób, mianowicie z delegata mianowanego przez dyrekcyę główną na wniosek dyrekcyi gubernialnej i z dwóch rzeczoznawców, z których jednego delegat dyrekcyi z grona członków Towarzystwa, drugiego zaś dyrekcya gubernialna Towarzystwa kredytowego powołuje.

W regulaminie naszego Towarzystwa według §. 3 składa się komisya szacunkowa z trzech detaksatorów, powołanych przez dyrekcyę z grona detaksatorów mianowanych dla tego obwodu, w którym dobra są położone, lub też z grona detaksatorów sąsiednich obwodów. Dyrekcyi przysłużа prawo wysłać także swojego delegata, lecz dotychczas dyrekcya wyjątkowo tylko z tego przepisu korzystała przy oszacowaniu bardzo rozległych majątków.

Nadto proponuje dyrekcya dodać do § 8 następujący ustęp:

Zdaniem dyrekcyi potrzebnem jest obowiązujący już przepis § 3 regulaminu, który upoważnia dyrekcyę do wysłania swego delegata w razie uznanej potrzeby, rozszerzyć w ten sposób, aby przy każdej detaksacyi interweniował delegat dyrekcyi.

Komisya szacunkowa składałaby się zatem z dwóch detaksatorów, powołanych z grona obywateli do tej czynności przez dyrekcyę mianowanych, i z delegata dyrekcyi. Zadaniem tego delegata byłoby zwracać uwagę komisyi na okoliczności decydujące o wartości dóbr, przestrzegać, aby różnice między klasyfikacyą katastralną a klasyfikacyą komisyjną były należycie umotywowane, spisywać na miejscu protokół oszacowania według instrukcyi i wzorów przez dyrekcyę ułożonych i protokół ten dyrekcyi przedłożyć Komisya szacunkowa urzędowałaby pod przewodnictwem jednego z detaksatorów powołanych z grona obywateli.

Dyrekcya przedkłada zatem w porozumieniu z komisyą rewizyjną następujące wnioski o zmianę regulaminu szacunkowego w tym kierunku:

„Podstawą klasyfikacyi gruntów jest dla komisyi szacunkowej z reguły kataster gruntowy. Jeżeli komisya sądzi, że wszystkie lub niektóre grunta pewnego rodzaju uprawy zaliczyć należy do innej klasy, w takim razie, wymieniając szczegółowo dotyczące parcele gruntowe, obowiązana jest podać przyczyny, które tę zmianę klasyfikacyi uzasadniają“.

W dyskusyi zabrał głos p. Nowosielecki i wniósł uchwalenie poprawki, aby delegat dyrekcyi był z reguły członkiem Towarzystwa kredytowego lub przynajmniej właścicielem dóbr tabularnych i aby delegat dyrekcyi był przewodniczącym komisyi.

Temu ostatniemu żądaniu sprzeciwili się pp. Moysa i Włodzimierz Gniewosz

P. Żurowski żądał skrupulatniejszego oszacowania i powołał się na to, że był wypadek, iż dobra oszacowane na 6 milionów, sprzedano za 800 tysięcy.

P. Vivien zauważył, że zanim sprzedano te dobra za tak niską cenę, właściciele wyciągnęli z lasów około 6 milionów.

P. Mieczysław Borkowski żąda, aby dyrekcya wybierała swego delegata z pomiędzy obywateli zamieszkałych w powiecie.

Del. Męciński sprzeciwia się żądaniu del. Borkowskiego, gdyby bowiem przyjąć jego wniosek, to wszystko zostałoby jak to mówią „beim Alten“. Jak dotąd, tak i nadal byliby dwaj detaksatorzy z tego samego powiatu i trzeci delegat Dyrekcyi także z tego samego powiatu. Mówca zaś dąży do tego, aby jeden i ten sam organ Dyrekcyi uczestniczył w bardzo wielu oszacowaniach. Zresztą ten delegat nie będzie miał przecież głosu decydującego, tylko w razie, gdy nie będzie podzielał opinii innych ocenicieli, uwidoczni swoje zdanie w protokole i da Dyrekcyi możność dokładnego rozpatrzenia się w sprawie i zbadania wartości majątku. Trzeba pamiętać o tem, że za wysokie oszacowania majątków wywołują tylko nieusprawiedliwiony wzrost ceny ziemi i sprawiają, że staje się ona poniekąd towarem giełdowym. To, że ktoś taką a taką sumę zapłacił za majątek, nie daje jeszcze podstawy do udzielenia mu pożyczki wynoszącej połowę tej sumy. Idzie o to, aby właścicielowi po opłaceniu wszystkich ciężarów została połowa dochodu z ziemi. Zadaniem rolnika nie jest handlować ziemią, ale pracować na niej i zostawić ją swoim dzieciom. Mówca prosi więc o przyjęcie wniosków Dyrekcyi bez zmiany.

Delegat Winnicki stawia wniosek, aby nad całem przedłożeniem przejść do porządku dziennego. Towarzystwo kredytowe nie jest przecież spółką kapitalistów szukających lokacyi swoich pieniędzy, tak jak bank hipoteczny, ma ono duże zadanie. Delegat Dyrekcyi będzie tylko urzędnikiem i oczywiście zawsze bronić będzie Dyrekcyi.

Del br. Konopka żąda aby tę sprawę odroczono do przyszłorocznego zgromadzenia, i aby Dyrekcya zestawiła cyfrowy obraz, jakie koszta pociągnie za sobą ustanowienie tych delegatów. P. Konopacki wyraża obawę, że przyjęcie wniosku p. Męcińskiego może wpłynąć niekorzystnie na kurs listów zastawnych.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. Vivien, Potworowski, Ujejski, Żurowski, Mieczysław Borkowski, Hohendorff.

Wiceprezes Dyrekcyi Stanisław Gniewosz, w ostatecznem przemówieniu oświadczył, że właściwie Dyrekcya i teraz ma prawo przedsięwziąć wszystko to, co zawarte jest we wniosku p. Męcińskiego, bo np. może nie tylko trzech ale i czterech detaxatorów wysłać, a w ich liczbie jednego swego delegata. W razie odrzucenia wniosku będzie niezawodnie Dyrekcya musiała zrobić użytek ze swych praw, a uchwalenia wniosku żądała dla tego tylko, aby, gdy później detaxacye będą cokolwiek inaczej niż dotychczas przeprowadzane, nie wywołało to niezadowolenia u członków.

Pewna reforma regulaminu szacunkowego jest konieczną. Pracując przez lat ośm w Dyrekcyi, badał mówca setki operatów szacunkowych i skonstatował, że n. p. wszystkie zaczynają się od stereotypowego zwrotu: „Położenie majątku jest korzystne i t. d.“ Niekorzystnego położenia majątku mówca jeszcze nie znalazł w operatach szacunkowych, ale też nie znalazł nieraz najniezbędniejszych dat, bo n. p. dat o dochodach z majątku. W obec tego nie może Dyrekcya trzymać się operatów szacunkowych przy wymiarze pożyczki i zdarzały się wypadki, że np. za majątek oszacowany na 160 tysięcy złr. dała tylko 30.000 złr. pożyczki. Mówca prosi więc o przyjęcie wniosku p. Męcińskiego o ostateczne odroczenie tej sprawy do przyszłego roku.

W głosowaniu uchwalono jednak w myśl wniosku p. Winnickiego przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa dyrekcyi na lat sześć. Pierwsze głosowanie nie przyniosło żadnego rezultatu. Komisya skrutacyjna po półgodzinnej pracy oświadczyła, że zaszły jeszcze nieformalności, wobec których zachodzi potrzeba przedsięwzięcia ponownego głosowania.

Del. Kozłowski i Nowosielecki zażądali, żeby komisya powiedziała wyraźnie, jakie to były nieprawidłowości. Członek komisyi Jerzy hr. Borkowski wyjaśnił, że głosujących było 71, a kartek oddano 72; więc widocznie jeden z delegatów włożył do urny dwie kartki i obie były wypełnione. Absolutnej większości nie otrzymał żaden z kandydatów, ani Stanisław Gniewosz, ani Władysław Kraiński. Na wielu kartkach było napisane tylko „Gniewosz“, a nie było imienia, do Towarzystwa zaś należy trzech Gniewoszów.

Wyjaśnienia te nie zadowolniły niektórych delegatów, żądali więc aby komisya dokładnie powiedziała, ile głosów każdy z kandydatów otrzymał, delegat Kellerman postawił nawet wniosek aby wybrano inną komisyę skrutacyjną, ale cofnął go później.

P. Vivien sądzi, że to iż obok nazwiska nie było napisanego imienia, nie powinno mieć znaczenia, bo wyłoniły się dwie kandydatury: p Gniewosza, a każdy wie, że Stanisława, a nie Feliksa, ani Włodzimierza—tudzież p. Władysława Kraińskiego.

Syndyk Towarzystwa dr. Skałkowski zwrócił uwagę na to, że wybór prezesa wymaga zatwierdzenia cesarskiego, powinien zatem być przeprowadzony bez zarzutu, aby potem nie zaszła ta niemiła ewentualność, iżby odmówiono zatwierdzenia. Mówca sądzi, że nieumieszczenie imienia na kartkach głosowania może być ewentualnie przeszkodą w zatwierdzeniu.

Zdanie to podziela komisarz rządowy hr. Łoś, zastrzega się jednak, że przemawia w imieniu własnem, gdyż nie ma upoważnienia składać w tej sprawie oświadczenia imieniem rządu.

Del. Kozłowski oświadcza, że jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż musi być przeprowadzony ponowny wybór, jednakże wprzód musi komisya skrutacyjna podać dokładne cyfry, z których możnaby porównać dla czego pierwszy wybór był nieważny.

Komisya skrutacyjna udała się więc ponownie do bocznej sali, i po krótkiej naradzie oświadczył ks. Poniński, że głosujących było 72, absolutna większość więc wynosi 37. P. Stanisław Gniewosz otrzymał głosów 34, p. Władysław Kraiński 32, — komisya jednak sądzi, że od tych 32 głosów należy odjąć jeden, gdyż dwie kartki były razem złożone, na pięciu kartkach było napisane Kraiński, ale bez imienia, a jedna kartka była czysta.

Zarządzono ponowne głosowanie.

Komisya skrutacyjna pozostała ta sama co przy pierwszym wyborze Należą do niej delegaci: Kalixt Poniński, Jerzy Borkowski, Komornicki, Stefan Moysa i Włodzim. Gniewosz.

Po kwadransie weszła komisya skrutacyjna do sali i przewodniczący jej książę Kalixt Poniński odczytał tym razem po formie spisany protokół z obliczeniem głosów. Głosujących było 72. Absolutna większość wynosi zatem 37. *Dr. Władysław Kraiński otrzymał 37 głosów, p. Stanisław Gniewosz 35, zatem p. Kraiński wybrany został prezesem galic Towarzystwa kredytowego ziemskiego*

Przewodniczący p. Gorayski oświadczył, że uważa za swój obowiązek skonstatować ważną okoliczność, że i pierwszym razem było tylu głosujących co teraz tj. 72.

P. Dr. Kraiński w serdecznej przemowie podziękował za wybór i rzekł, że wie jak ciężkie obowiązki włożono na jego barki. Przyjmuje wybór w nadziei, że Bóg wszechmogący sprawi, że czyny jego odpowiedzą chęciom.

Obrady przerwane. Dalszy ciąg posiedzenia o 3 popołudniu.

Z izby sądowej.

(*Żonobójca*).

Lwów 2 marca.

Wczoraj skończyły się zeznania świadków. Między innemi przesłuchiwano Laję i Izraela Kehrhausów, krewnych Aby Druckera Zeznawali oni na korzyść oskarżonego i twierdzili, że całe oskarżenie jest intrygą uknutą na Druckera przez rodzinę Grünrocków, którzy już od dawna wyzyskiwali Abę, a teraz chcą go zupełnie zgnębić. Inny świadek niejaki Szperber opowiadał, że Laja na kilka dni przed śmiercią przepowiadała, że wnet umrze.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, nastąpiły mowy: prokuratora Hibla i obrońcy dra Greka. Wyrok zapadnie dzisiaj.

KRONIKA.

Lwów 2 marca.

Zatwierdzenie wyboru. Ministerstwo handlu zatwierdziło ponowny wybór dr. Zdzisława Marchwickiego na prezydenta i Jakóba Piepesa na wiceprezydenta lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Mianowania i odznaczenia. Adjunkci dyrekcyi urzędów pomocniczych w lwowskiej Dyrekcyi skarbu Jędrzej Stepkiewicz i Kazimierz Janicki otrzymali tytuł i charakter dyrektorów urzędów pomocniczych. — Kontrolor pocztowy Jan Jankowski mianowany starszym inżynierem dla służby technicznej w urzędzie pocztowym i telegraficznym we Lwowie. — Dr. Franciszek Podlewski mianowany koncepistą ministeryalnym, a prowizoryczny inżynier Emanuel Szymański inżynierem w ministerstwie kolei — Minister finansów mianował starszych komisarzy skarbowych Leopolda Dzbańskiego i Stefana Kulmatyckiego, sekretarza skarbowego Adolfa Pawłowskiego, wreszcie starszych komisarzy Henryka Pękalskiego, Jana Tyrkę i dra Michała Koczyrkiewicza radcami skarbowymi w obrębie galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi, tytularnemu kierownikowi posterunku Stanisławowi Pawełkowi i Michałowi Stefańskiemu we Lwowie za uratowanie człowieka z narażeniem własnego życia.

Na sejmik relacyjny z czynności poselskich w Radzie państwa zaprosił dr. Piętak swoich wyborców z kuryi miejskiej m. Lwowa na czwartek do ratusza o godz. 6 wieczorem.

Ślub. Dziś w południe, w kościele św. Maryi Magdaleny, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Janem Ostrowskim, inżynierem kolei państwowych, a panną Maryą Radońską, córką Leonarda i śp. Maryi z Kierskich obywateli z Wielkopolski. Aktu ślubu dopełnił ks. Józef Radoński, brat panny młodej, który umyślnie przybył na tę uroczystość z Odolanowa w W. Ks. Poznańskiem. Po ślubie drużynę weselną gościnnie podejmowali pp. Antoniowie Maleccy, wujostwo panny młodej, w gmachu Ossolińskich.

Zniesienie kontrybucyi. Petersburski *Kraj* donosi, że w komitecie ministrów postanowiono zniesienie podatku specyalnego, pobieranego od właści-

cieli ziemskich polskiego pochodzenia na Podolu, Ukrainie i Wołyniu.

Wylew. Z Krakowa donoszą: Rzeczka Rudawa wystąpiła z brzegów i zalała błonie za rogatką Wolską, park im. Jordana, tor wyścigowy i gościniec. Krakowska inżynierya wojskowa ratuje mieszkańców.

Raut na cele dobroczynne, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne, odbędzie się dnia 10 bm. w salach klubu pocztowego.

Kruk krukowi oka nie wydziobie, tak mówi przysłowie, ale że żaden radykał nie potrafi uchronić się od ataków jeszcze radykalniejszego żywiołu, o tem świadczy zdarzenie z dnia onegdajszego w Pradze, gdzie znanemu radykałowi deputowanemu Heroldowi powybijali szyby w oknach — omladiniści.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 4 po poł. w sali klubu pocztowego (Hotel George).

† **Dr. Leon Halban,** były profesor medycyny sądowej na uniwersytecie jagiellońskim, zmarł onegdaj w Krakowie. Urodził się on w r. 1838. W r. 1862 uzyskał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora medycyny, wnet został docentem medycyny sądowej, następnie profesorem nadzwyczajnym, a wreszcie zamianowano go profesorem zwyczajnym w wydziale lekarskim. Lecz mozolna praca podkopała jego zdrowie, wskutek czego w r. z. przeszedł w stan spoczynku. Od r. 1877 był on redaktorem *Przeglądu lekarskiego* i na tem stanowisku zasłużył się pismu w wysokim stopniu nadając mu prawdziwie naukowe piętno. Zmarły był członkiem nadzwyczajnym krakowskiej akademii umiejętności, a prócz tego należał do wielu krajowych i zagranicznych towarzystw lekarskich. Na polu medycyny sądowej położył niepospolite zasługi, a liczba jego rozmaitych prac napisanych w tym kierunku dochodzi setki. Cześć jego pamięci!

Walne zgromadzenie członków „Sokoła" lwowskiego odbędzie się 22 b. m. o 7-mej wieczorem w sali „Sokoła".

Echa karnawałowe z klubu pocztowego we Lwowie. Dzięki energii i zapobiegliwości wydziału pod przewodnictwem prezesów pp. Marescha i Chołodeckiego (ostatni jako umiejętny kierownik wszystkich zabaw), tegoroczny karnawał w klubie pocztowym był jednym z najlepszych. Bal kostyumowy z dnia 18 lutego był punktem kulminacyjnym wszystkich dotychczasowych zabaw, niemniej i wczorajszy wieczorek tańcujący. Tańczono ochoczo do białego dnia, do kadryla stanęło 60 par. Na zabawie rozdawano wiersz W. Ćwika, zawierający reminiscencye karnawałowe. Żal z powodu bliskiego końca karnawału wyrażony jest w ten sposób:

Już karnawał się kończy, a z nim pląsy i tany
I kuligów śmiech pusty i pikników gody,
A nim słońce zakreśli dwakroć krąg świetlany,
Ujrzymy chmurne czoło popielcowej środy.

Teraz środa popielcowa przemawia ostro do grzeszników karnawałowych, wzywa ich do pokuty, lecz z pod tej maski wychyla się znowu bożek towarzyskiej zabawy, który napomnienia swe kończy takiem zaproszeniem:

Dalejże więc pątnicy! Teraz wam przystało
Ostrym postem umartwić roztańczone ciało,
Na ten cel sale klubu są zawsze otworem
Toż niechaj każdy w środę przyjdzie lub przyjedzie,
Z żoną lub córką swoją o ósmej wieczorem
Na szklaneczkę pilznera i pocztowe śledzie.

Dom opieki dla robotnic. Stowarzyszenie „Pracy kobiet" — znane powszechnie w mieście naszem z długoletniej działalności swojej, nadało jej ostatnimi czasy kierunek bardziej praktyczny i lepiej odpowiadający potrzebom czasu i stosunków społecznych. Oto obok szkoły szycia białego i haftu tudzież szwalni, będącej niejako jej dopełnieniem — założyło w nowo najętym lokalu przy ul. Ormiańskiej pod l. 2 (obok Muzeum Dzieduszyckiego) „Dom Opieki" dla robotnic. Instytucya ta ma na celu dostarczać robotnicom, zajętym w rozmaitych pracowniach miasta a pozbawionym otoczenia rodzinnego, mieszkania i opieki moralnej; stworzyć dla nich rodzaj ogniska, gdzieby w razie potrzeby radę i pomoc znaleźć mogły. Z „Domu Opieki" korzystać wolno wprawdzie tylko członkom czynnym Stowarzyszenia, ale za to wpisanie się na takiego członka nie przedstawia żadnej trudności; może nim zostać każda robotnica nienagannej sławy, przynajmniej 16 lat licząca, a przez wydział stowarzyszenia w poczet członków przyjęta. Członkowie czynni opłacają jedną koronę rocznej wkładki i mogą korzystać ze wszystkich praw i przywilejów statutem zapewnionych; do najważniejszych bezsprzecznie należy prawo szukania pracy za pośrednictwem biura informacyjnego utrzymywanego przez stowarzyszenie i prawo mieszkania w „Domu Opieki". Za opłatą trzech koron miesięcznie otrzymuje robotnica umieszczenie we wspólnej sypialni, światło, opał i stół do pracy, jeżeli w godzinach wieczornych pragnie nią się zajmować; także prawo gotowania sobie na wspólnej kuchni.

W Krakowie istnieje podobny zakład pod wezwaniem św. Jadwigi już od lat kilku i — jak to pisaliśmy przed kilku dniami — rozwija się bardzo pomyślnie; wybitniejsze pracownie krakowskie ubiegają się na wyścigi o umieszczanie w nim swoich robotnic; widzą w tem bowiem dobrze zrozumianą korzyść własną, że pracownice ich mają zapewnioną sobie opiekę i pewien dodatni wpływ moralny. We Lwowie liczba robotnic jest z pewnością większa niż w Krakowie, a warunki egzystencyi — jak w każdem większem mieście — trudniejsze i na większe narażające niebezpieczeństwa; to też założenie i rozwój „Domu Opieki" ma tu jeszcze donioślejsze i szersze znaczenie.

Nie wątpimy, że tak pożyteczna instytucya znajdzie życzliwość i poparcie u ogółu społeczeństwa naszego; nie brak w niem bowiem serc ofiarnych, które — jakkolwiek same nie zaznały w życiu osamotnienia i niepewności o jutro — umieją odczuć troskę i niedolę bliźniego, umieją podać dłoń pomocną tam, gdzie chodzi nietylko o materyalne, ale i o moralne podniesienie jednostek; dać młodej niedoświadczonej istocie opiekę moralną, odpowiednie otoczenie i kąt spokojny, jest to ochronić ją od wielu niebezpieczeństw, a częstokroć od upadku i zguby.

Pierwszy fundusz na założenie „Domu Opieki" uzyskany został z rautu urządzonego na cele dobroczynne dnia 8 grudnia z r. przez p. Zdzisławową Marchwicką. Raut przyniósł 607 zł. 65 ct czystego zysku; na „Dom Opieki" przypadło z tego 457 zł. 65 ct., a reszta, tj. 150 zł. na inne cele dobroczynne. Oczywiście, że kwota ta wystarczyć mogła zaledwie na zakupno potrzebnego urządzenia i na pokrycie innych nieodbitych wydatków. Dalsze losy „Domu Opieki" zależeć będą od ofiarności i udziału ogółu.

„Dom Opieki", jak wogóle cały zakład stowarzyszenia „Pracy kobiet" pozostaje pod zarządem Sióstr zakonnych imienia Rodziny Maryi, znanych już w kraju naszym z szerokiej działalności na polu wychowawczem. Szczęść im, Boże, i do tej pracy! Jeżeli się rozwinie tak, jak się tego spodziewać należy, będzie to mała ale ważna cegiełka, dorzucona do budowy gmachu pomyślności społecznej!

Ostatnia w tym sezonie reduta w teatrze hr. Skarbka udała się pod każdym względem świetnie. Zebrało się parę tysięcy osób, wśród których było mnóstwo masek. Program zabawy rozpoczął pochód masek, urządzony przez reżysera p. Myszkowskiego. Przy tej sposobności miało się odbyć wręczenie złotej bransoletki najpiękniejszej masce; było jednak tyle „najpiękniejszych", że komitet konkursowy, aby której z nich nie skrzywdzić, żadnej nie przyznał nagrody. Balet nasz odtańczył z wielką werwą „Wesele w Ojcowie", za co sute zbierał oklaski. Dowcipne artykuły *Żywego dziennika* wygłoszone przez młodszych adeptów Melpomeny, ogólnie się podobały. Redaktorem tego dziennika był reżyser p. Walewski. Po wyczerpaniu wszystkich punktów programu próbowano szczęścia w „tomboli", intrygowano się nawzajem i obrzucano się papierowymi pociskami, t. zw. *confetti*. Zabawa powiodła się także i materyalnie; dochód bowiem, który zasilił kasę zapomogową wdów i sierót po literatach i artystach, był dość znaczny.

Tombola zakończyła się przed godz. 2. Maszynę do szycia wygrała artystka dramatyczna panna Helena Gottowt, serwis porcelanowy p. Romuald Kostrzewski, urzędnik magistratu, zegarek złoty art. dram. p. Julian Kratochwil, a łańcuszek złoty p. A. Wasiatyński.

Gwałt publiczny. Czytamy w *Czasie*: W cyrku odbywało się wczoraj zgromadzenie socyalnych demokratów; po zakończeniu takowego uczestnicy powracali ul. Grodzką. Nagle, widocznie po poprzedniem porozumieniu, zawrócili ku magistratowi i tłumnie, w liczbie przynajmniej 500 zapełnili wejście i schody. Bez wiedzy gospodarza gmachu, bez czyjegokolwiek zezwolenia, zapalili sobie gaz na schodach i rozpoczęli szturm do zamkniętych drzwi sali Rady miejskiej. Na krzyk, hałas i śpiew „Czerwonego sztandaru" przybiegło dwóch ludzi ze służby magistrackiej oraz woźny prezydyalny, którzy reflektowali zebrany tłum, aby nie wyłamywał drzwi. W odpowiedzi na te uwagi socyalni demokraci rzucili się na biednych ludzi i poturbowali ich ciężko. Kto wie, do czego byłoby doszło, gdyby woźny prezydyalny na czas nie był się wydobył z tego rozszalałego grona, okazującego swą przewagę w tak brutalny sposób. Z tego zajścia woźny prezydyalny wyszedł z ciężko skaleczoną nogą i wykręconą ręką; inni słudzy miejscy równie dotkliwie zostali pobici.

Tyle słów *Czasu*. Dalszy przebieg zajścia opisuje *Nowa Reforma* w następujący sposób:

„Zawezwane pogotowie policyjne pod dowództwem komisarza p. Broszkiewicza wyparło stamtąd zgromadzonych robotników, którzy też gmach magistratu ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" opuścili.

W pochodzie udali się oni następnie przed główny lokal Stowarzyszenia „Przyjaźni", na róg ulicy Floryańskiej i św. Marka, i tu około 50 ciu z nich usiłowało przedrzeć się do sali. Stąd jednak przez komisarza Broszkiewicza wyparci, przed domem tym zaczęli wznosić okrzyki na cześć socyalnej demokracyi i rozprószyli się, śpiewając „Czerwony sztandar". Do demonstrantów przyłączyły się tłumy publiczności.

Między innymi napadł na ulicy Floryańskiej tłum robotników na p. Zygmunta Mikołajskiego, idącego w towarzystwie kilku swoich znajomych. Napadnięty musiał się schronić do cukierni".

Kronika karnawałowa. Komitet, na którego czele stanęli pp. dr. Zgórski, Erlacher, Padewski i inni, urządził w niedzielę piknik na sali Strzelnicy miejskiej, który utrzymywał w bardzo ożywionym nastroju do białego rana stokilkadziesiąt osób.

Aresztowanie agitatorów socyalistycznych. Na telegraficzne polecenie starostwa jarosławskiego aresztowano we Lwowie agitatora socyalistycznego i kandydata na posła z 5 kuryi dla okręgu Jarosław-Cieszanów - Łańcut - Jaworów - Gródek, Kornela Żelaszkiewicza, gdyż na odbytem tymi dniami w Jarosławiu zgromadzeniu przedwyborczem wygłosił on namiętną, podburzającą przeciw rządowi mowę. — W Makowie uwięziono socyalistę Misiołka, który w podobny sposób przemawiał do chłopów na zgromadzeniach w zachodniej Galicyi.

Aresztowanie Karola Gumowskiego, o czem donosiliśmy temu kilka dni, podając jednak tylko początkowe litery jego nazwiska i imienia — udaremniło, jak się zdaje, popełnienie złodziejstwa na wielką skalę. Karola Gumowskiego aresztowano, jak wiadomo, pod zarzutem popełnienia w filii krakow. Tow. ubezpieczeń od ognia, kradzieży 1 500 złr., do której to kradzieży nie przyznał się uwięziony temu kilka miesięcy Pniaczek Kalinowski, choć winę sprzeniewierzenia 20 000 złr. przyjął na siebie. Uzupełniamy szczegóły podane w pierwszej naszej notatce. Ze względu, iż wobec nieprzyznania się Pniaczka - Kalinowskiego do kradzieży 1 500 złr., złodziejem mógł być tylko jakiś człowiek, nie należący do Towarzystwa, uchwaliła dyrekcya krakowska na wniosek dyr. Krasuckiego 500 złr. nagrody za wykrycie złodzieja, bo nie było wykluczonem przypuszczenie, że on jeszcze zamach na kasę filii powtórzy. Przezorność w istocie okazała się potrzebną. W dwa miesiące po uwięzieniu Pniaczka-Kalinowskiego, urzędnik kasy, znajdującej się w ubikacyach filii a zawierającej ważne dla Towarz. ale bezwartościowe papiery, dał znać dyrektorowi Krasuckiemu, że kasy nie można otworzyć. Zawezwany ślusarz Weich oświadczył, że zamek jest już za stary i że wskutek tego prawdopodobnie się zaciął. Dyr. Krasucki, w którym to zepsucie się zamku zaostrzyło przezorność, zgodził stróża, który miał obowiązek chodzenia po gankach filii od 7 wieczorem do 7 rano. Mimo tego w trzy tygodnie po zgodzeniu stróża nocnego, chłopak dziennego stróża, dozorcy domu Walentego Szynela, zamykając koło 10 wieczorem bramę spostrzegł na parterze filii jakiegoś człowieka, ukrytego w framudze drzwi. Przelękniony pobiegł do dozorcy a ten przyleciał natychmiast i znalazł na pierwszem piętrze p. Gumowskiego. Zapytał go: „Czego pan sobie życzy?" P. Gumowski odpowiedział mu, że idzie do kasyna narodowego. Ze względu, że Szynel dobrze znał p. Gumowskiego a do kasyna w istocie przed zamknięciem bramy można było wchodzić — oddalił się dozorca, nie kłopocąc sobie dalej tym wypadkiem głowy.

We dwa tygodnie po tem zajściu znowu kasa, znajdująca się w parterze filii, była zepsuta; okazało się, że ktoś musiał próbować ją otworzyć, bo w zamku znaleziono złamany klucz. Powiększono wobec tego środki przezorności, bo nie ulegało wątpliwości, że ktoś uplanował zamach na kasy Towarzystwa. Ledwie przebrzmiały rozmowy o tym wypadku, zgłosił się do dyrekcyi jakiś murarz z oświadczeniem, iż wie, że kasę Towarzystwa chcą okraść. Zaprowadzono go do kom. policyi p. Łysakowskiego i tam zeznał, że słyszał od swej siostry, zamieszkałej w gminie Zamarstynów, iż do byłego maszynisty lwowskiego zakładu gazowego niejakiego Wygmonda przychodzi jakiś pan, który wraz z nim i jego bratem (studentem) ma zamiar włamać się do Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Siostrze murarza miała o tem mówić żona Wygmonda. Na podstawie tych zeznań zarządziła policya poszukiwania za Wygmondami. Okazało się, że oboje wyjechali do Wiednia. Zwrócono się więc do policyi wiedeńskiej, a ta po zaaresztowaniu małżonków Wygmondów nadesłała tak obciążające p. Gumowskiego wyniki śledztwa, że zaaresztowano p. Gumowskiego, a prócz niego aresztowano we Lwowie drugiego Wygmonda. Między wynikami śledztwa, przeprowadzonego przez władze wiedeńskie, znajduje się wiadomość, że było uplanowane okradzenie nietylko filii krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, ale i galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z Czerniowiec nam piszą: „Przyjaźń" katolicka robotników i kolejarzy — i to podwójna: polska i nie-unicka zawiązały się wreszcie u nas staraniem dwóch zacnych kapłanów. Proboszcz miejscowy, kanonik ks. Szmid, przy otwarciu tej „Przyjaźni" przemówił mądrze i zachęcająco i sam przystąpił do niej, jako członek honorowy. Czas to najwyższy położyć „Przyjaźniami" tamę pochodowi socyalizmu po naszych miastach. Tu w Czerniowcach mają socyaliści trzy swoje „stowarzyszenia zawodowe", w hotel Russia i na Schlangengasse 18; połowę członków bodaj czy nie większą stanowią izraelici. Oni też w swojej gazetce okrutnie wykrzykają na „schwarze Brüder", tak nazywają członków „Przyjaźni". Swoją drogą uwinęli się tak gracko, że ich lista z kandydatem socyalistą Zeplichalkiem, ma szanse powodzenia w Czerniowcach, a to wskutek indolencyi żywiołów zachowawczych. Usunąć tę nieszczęsną indolencyę, która jest najlepszą wodą na młyn socyalistów, to, zdaniem naszem, główne i pierwsze zadanie naszej „Przyjaźni".

Z Żółkwi otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 25 lutego 1897, nr. 56, umieszczono powtórną korespondencyę z Żółkwi, dotyczącą zachowania się tutejszej załogi wojskowej 4 pułku ułanów.

Korespondencya ta jest częściowo całkiem zmyślona, częściowo zaś przekręcona i z prawdą nie zgodna.

Otóż dla miłości prawdy oświadczamy, że nie było dotychczas powodu do skarg na zachowanie się tutejszej załogi, lecz przeciwnie są tutaj stosunki między tutejszymi mieszkańcami a wojskowością pod każdym względem jak najlepsze i jesteśmy o tem przekonani, że w razie jakich wybryków ze strony poszczególnych członków załogi, komendant tejże pułkownik p. Poten, znany ze swej prawości, żelaznej woli i energii, wystąpiłby przeciw winnym z całą surowością prawa.

Zarzut zaś co do niedołęstwa policyi miejscowej odpiera się stanowczo, albowiem Magistrat z wszelką sprężystością przestrzega bezpieczeństwa publicznego i nie było ani wypadku ani potrzeby użalania się w tym względzie.

O łaskawe sprostowanie powyższej dla nieznanych złośliwych powodów umieszczonej korespondencyi uprasza Szanowną Redakcyę

Magistrat miasta Żółkwi".

Zmarli. W Czortkowie Jadwiga z hr. Koziebrodzkich Wybranowska, żona tamtejszego starosty p. Antoniego Wybranowskiego, w 46 roku życia. — W Stanisławowie ksiądz Hipolit Kaszubiński w 71 r. życia. — W Jarosławiu Władysław Zawirski, urzędnik kolei państwowych, żołnierz polski z r. 1863 i sybirak w 51 r. życia. — We Lwowie Joanna Illasiewiczowa, wdowa po prezydencie sądu w 78 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 5 R., w poł. + 9 R. Bar. 760. Spada. Pogoda.

Na lekcyi łaciny.

Odbywa się tłumaczenie z Owidyusza, bez przygotowania.

— Gapski, przetłumacz mi wiersz następujący *Major sum quam cui nocere possit fortuna.*

Gapski waha się, wreszcie po długim namyśle tłumaczy:

— Jestem majorem; dlaczegożby u mnie miała nocować fortuna?

— Dosyć, dosyć!

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz 8 ci „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4 odsł. R. Wagnera, 4 ty występ Aleks. Bandrowskiego. We środę po raz 1-szy „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We czwartek 5-ty występ Aleksandra Bandrowskiego, po raz 4-ty „Lohengrin". W piątek po raz 2-gi „Niewolnice z Pipidówki".

Głosy publiczności.

Ofiary na odbudowanie spalonego kościoła w Żurowie wykazane w *Przeglądzie* w 1895 roku Nr. 240 i 285, w 1896 r. Nr. 127 i 195 wynosiły razem 655 złr. 17 ct., w dalszym ciągu złożyli następujący P. T. Dobrodzieje: Mal. Rogosiewicz 1 złr., ks. Wł. Wańkowicz z Podmichala 50 ct., Jan Piwowoński ze Lwowa 3 złr., tenże ze składki u siebie 2, Jan Ancon 5, Ludwik Skwirut z Żurowa 4, Jakób Pudło z Czerniowa 50 ct., ks. Wincenty Bąkowski z Żurowa sprawił dzwon do sygnaturki za 80 złr., Wojciech Zych z Hrehorowa 6, osoba NN. nie życząca sobie być po nazwisku wymienioną 106, małżonka tejże osoby NN. 6 dukatów w złocie, Maryanna Kokoszkowa z Żurowa 5 złr. Wszystkim łaskawym P. T. Ofiarodawcom za Ich szczere ofiary składa podpisany imieniem własnem i parafian najkorniejszą podziękę „Bóg zapłać" nadmieniając, że dotąd, Bogu dzięki, budowa kościoła na zewnątrz jest już bliską ukończenia, ale wewnątrz kościół jest próżny, bo w czasie pożaru 1895 r. wewnętrzne urządzenie kościoła zupełnie zgorzało, a wobec ubóstwa stron konkurencyjnych, z których wiele jeszcze dotąd datków konkurencyjnych, uchwalonych na zewnętrzną restauracyę kościoła, nie uiściło, nie podobna nawet przypuszczać, żeby to bez publicznej ofiarności uskuteczniono. Z tego powodu ośmiela się podpisany upraszać o łaskawe ofiary na koszta wewnętrznego urządzenia kościoła, by świątynia żurowska, mogła z gruzów swoich w całości powstać na dalszą chwałę Boga i Najśw. Panny Maryi i na duszny pożytek wiernych Ich czcicieli.

Datki uprasza się łaskawie przysełać pod adresem: *Ksiądz Wincenty Bąkowski*, proboszcz i przewodniczący komitetu parafialnego w Żurowie poczta Żurów.

SPORT.

Jockey - Club francuski podniósł wartość nagrody w Derby francuskiem o 25.000 franków, tak, że na przyszłość zwycięzca tego biegu wraz z wkładkami dostanie około 160.000 franków. Prócz tego subwencya dla wyścigów na prowincyi podwyższoną została o 20.000 franków, oraz rozpisano nagrodę na nowy bieg klaczy 3-letnich: 40.000 fr. Ogółem na rok przyszły i następne Jockey - Club francuski podwyższył nagrody wyścigowe o 100.000 fr.

Klub jeźdźców w Wiedniu (Reiter Club), o którego prawdopodobnem rozwiązaniu donosiliśmy niedawno, odbył dnia 17 stycznia walne zgromadzenie, na które zeszło się tak mało członków, że rozwiązanie klubu wedle wniosku dyrekcyi nie mogło być uchwalonem; uchwalono tylko w r. b. nie rozpisywać wcale nagród na wyścigi.

Pomimo tego jednak odbędą się i w tym roku wyścigi konne w Pressburgu; gdyż węgierski klub jazdy panów zawiązał rokowania z Jockey - Clubem austryackim jako właścicielem toru wyścigowego w Pressburgu; w celu objęcia tego toru w swój zarząd. Rokowania te zdają się zbliżać do pomyślnego skutku.

Nie będzie już „Wielkiego Pressburskiego biegu myśliwskiego" z nagrodą 24.000 koron! Klub jazdy panów przeznacza podobno na tor w Pressburgu w tym roku 80.000 koron.

* * *

Biegi na metę 2 mil ang. (3.200 metrów) mają w tym roku we większej liczbie być biegane w Anglii. Jockey Club rozpisał nowe takie biegi na czterech torach: w Bath, Newcastle, York i Lewes. Byłby to naśladowania godny zwrot ku biegom na dłuższe mety.

Część ekonomiczna.

§ **Brak kartofli w Czechach.** Z powodu zupełnego nieurodzaju kartofli w większej części królestwa czeskiego udała się tamtejsza Rada kultury do galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego z prośbą o podanie pewnych źródeł nabycia kartofli do sadzenia.—Zechcą zatem więksi producenci zgłaszać się rychło wprost do komitetu rzeczonego Towarzystwa, podając nazwę odmiany kartofli, jakoteż cenę wagonową loco najbliższa stacya.

§ **Nowy bank.** We Lwowie powstał nowy bank pod firmą: bank „Union", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Bank ten dostarczać będzie Towarzystwom zaliczkowym, zarobkowym i gospodarczym potrzebnych do obrotu funduszów. — Prezesem Rady nadzorczej jest p. Saweryn baron Brunicki.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 2 marca. Wczoraj jako w rocznicę swej koronacyi przyjmował Papież kardynałów i biskupów i miał do nich przemowę, będącą parafrazą znanej encykliki z czerwca 1896 o jedności Kościoła. Ojciec św. cieszy się wybornem zdrowiem.

Ateny 2 marca. Posłowie oboych mocarstw przesłali swym rządom text noty wspólnej, która ma być wręczona rządowi greckiemu celem aprobaty i pogodzenia jej z notą, która ma być wręczona Porcie. Obie te noty wręczone zostaną w tym samym dniu Porcie i Grecyi.

Pożary i utarczki na Krecie trwają wciąż. Oblężone garnizony tureckie w Selino i Kandano znajdują się w bardzo krytycznem położeniu. Do Kanei przybyła deputacya ludności tureckiej z Kandano i prosiła konsula greckiego, aby wziął w obronę tamtejszą ludność mahometańską na wypadek, gdyby oblężony garnizon turecki zmuszony był poddać się powstańcom. Konsul przyrzekł to uczynić. Admirałowie wysłali kilka okrętów do Selino i Kandano.

Londyn 2 marca. W izbie niższej oświadczył Curzon, że admirałowi angielskiemu dowodzącemu flotą na wybrzeżach Krety dano instrukcyę, ażeby starał się przeszkodzić zaczepnemu postępowaniu obu stron wojnujących. Harcourt zapowiedział, że dziś zażąda od rządu wyjaśnień co do sytuacyi w Kanei.

Mówią, że Salisbury na dzisiejszem posiedzeniu izby lordów złoży oświadczenie co do Krety.

Sofia 2 marca. Król serbski przybył tu wczoraj przed południem. Na dworcu oczekiwał go książę, księżna zaś powitała go serdecznie w pałacu. Ludność wznosiła okrzyki na cześć gościa.

Insbruk 2 marca. Pierwsze koło wyborcze kuryi wielkiej własności wybrało opata ks. Treuinfelsa posłem do Rady państwa.

Ateny 2 marca. Minister marynarki na posiedzeniu parlamentu oświadczył, że rząd ma stały zamiar przeszkodzić wylądowaniu wojsk tureckich na Kretę, oraz zapewnił, że tak dowódzca wojsk okupacyjnych Vassos jak i grecka flota zaniecha wszelkich ataków na miejscowości zajęte przez załogi mocarstw europejskich, dopóki trwa okupacya wyspy przez Grecyę. Prezes ministrów oświadczył, że uważa znane bombardowanie obozu powstańców za dzikie bezprawie, skoro udowodniono, że walkę z powstańcami rozpoczęli Turcy, a blokadę brzegów kreteńskich uważa prezes ministrów za niezrozumiałą ze stanowiska prawa międzynarodowego.

Dalej rzekł p. Delyannis, że rząd grecki polecił swoim przedstawicielom za granicą zaprotestować przed gabinetami przeciw bombardowaniu, a jest on przekonany, że w tym wypadku admirałowie postąpili bez instrukcyi swoich rządów. Mały naród grecki nie może przeszkodzić podobnym wypadkom, jednakże protestuje przeciw nim z całą siłą wielkiego narodu i wie, że wszystkie wielkie narody stoją po stronie Grecyi.

Oświadczenie to przyjęła izba hucznemi oklaskami, poczem prawie jednogłośnie uchwaliła rządowi zaufanie.

Według oficyalnych doniesień z Kandano (miasteczko na Krecie, gdzie się zamknęło 8000 Turków), miejscowość ta wpadła w ręce Greków.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 marca. Wł. Głębocki z Zbyszyc. F. Sosnighino z Przewoźca. B. br. Popper z Wygody. F. br. Loewenstein z Wiednia. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Szumpeter z Buska. E. Scott z Ropienki. St. Kisielewski z Podmanasterza. A. Lankosz z Tarnopola. J. Kohn z Radowiec.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 1 marca N. Pramesbergier z Przemyśla. Ks. J. Tokar z Winogrodu. Ks. K. Leontowicz z Burkowa. J. Salzberg z Stryja. N. Ballon, K. Fuks z Tarnopola. F. Knisowski z Zieczowa. N. Feuerstein z Drohobycza. H. Beer z Wiednia. A. Sobotnicki, M. Gottfried z Czerniowiec. F. Małecki z Rzeszowa. K. Zabłocki z Warszawy. O. Krajewski z Podola. Z. Krzyżanowski z Krakowa. L. Stefański z Tarnowa. B. Jaworski z Rymanowa. K. Machniewski z Limanowy. A. Poręba z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 marca. Beszko z Rosyi. J. Korzeniowski z Bonowa. F. Stanek z Wiszenki. A. Chlebowicz z Miękoszowa. S. Orzegalski z Bolechowa. Laferbach z Crefeldu. Ks. Biesiadzki z Dydni. Mentzel z Niskołyzy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 2 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 50 do 219 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 287 50 do 291 50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390 — do 400 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190 — do 192 —. Tow. bankowy włościanów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110 30 do 111 —, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— do 100.70. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (1. emisya) 97 90 do 98 60 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligacyi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97 80 do 98 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80. Pożyczki kraj. 6 proc. 1 0 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97 50 do 98 20, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.78. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9 55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 58 90.

Wiedeń 1 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 362 75, węgierskie kredyty 399 75, anglobank 154 —, bankverein 254 00, unionbank 288 50, länderbank 237.—, staatsbahny 346 75, lombardy 88.—, elbethale 268 00, akcye tytoniowe 135.00, rima 236.00, alpiny 82.90, renta majowa 101.30, węg. renta koronna 99 10, losy tureckie 45 60, marki 58 68, ruble 126·75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		3.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5·10	1.30	8.45	3.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			3.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		3.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	3.55		9.30	
Z Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	3.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu Miszkolcza, Munkacza	—			3.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			3.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj				3.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungury, Berhomethu, Ozudyna, Radowiec Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Ozudyna każd. poniedziałku, Peczeniżyna	—					6.19	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Ozudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.23			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			3.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2 40	10.05	8 07	5·20		
Z Janowa	—			7,50	1·35	8,00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina							
Warszawy	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40		6.45	
Chabówki przez Tarnów	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Rzeszów	—		11,00				
Chabówki prz. Przemyśl	—		11,00		9.55		
Rawy r. przez Jarosław	—				9.55	6.45	
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	2.50		4.40			
Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza, Pesztu prz. Stryj	—			4.40		6.45	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				5.22	9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Ozudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Ozudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Itzkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.42			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.20			10.42
Janowa					9.05		7·50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

1)

MILIONY

POWIEŚĆ

Sir Waltera Besant'a

(Wyróżniona pierwszą nagrodą na konkursie londyńskim).

I

— Lucyanie, dlaczego mnie okłamujecie? — zapytał powoli mężczyzna, z siwą brodą, a bladem obliczem. Leżał on nieruchomy na pościeli, z głową wspartą na poduszkach.

— Dopóki żyjesz, dopóty mamy nadzieję, ojcze!

— Jam ją już stracił... Siądź przy mnie, gdyż chciałbym z tobą pomówić... Ot, tu, abym mógł patrzeć na ciebie.

Syn usłuchał.

Był to wysoki, dwudziestosiedmioletni młodzieniec, z rysów twarzy bardzo podobny do ojca; miał takie samo szerokie czoło, czarne brwi i czarne oczy, głęboko osadzone. Twarz jego była wyrazista i pociągająca; widniała z niej siła woli i umysł wyższy.

— Wiem, że muszę umrzeć — mówił chory. — Bardzo to ciężka rzecz schodzić z tego świata w pięćdziesiątym piątym roku życia, kiedy zaczyna się zbierać owoce długoletniej pracy, ale cóż począć? Najlepiej poddać się woli Bożej. Mówmy teraz o tobie, synu.

— Bądź spokojny o mnie, ojcze, dam sobie radę na świecie.

— Nie wątpię... W każdym razie jednak muszę liczyć na siebie tylko, gdyż ja nie zostawiam ci majątku; będziesz miał jedynie posag matki... Dziwi cię to pewno, gdyż jako inżynierowi, wiodło mi się dobrze; miałem przecież poważne powody, aby nie zbierać kapitałów. Dałem ci za to, mój synu, wyższe wykształcenie i jestem pewny, że w twoim zawodzie lekarskim będziesz mógł zajść daleko.

Umilkł i, zmęczony rozmową, przymknął powieki.

— Jestem ci niewymownie wdzięczny za wszystko, coś dla mnie uczynił, ojcze! Praca nie przeraża mnie, gdyż od dziecka żyłem się z nią. Odpocznij teraz, pomówimy jutro.

— Jutro już będzie za późno... Podnieś mi głowę, Lucyanie. Teraz łatwiej oddycham... Skoro umrę, zawiadomisz o tem mojego ojca.

— Kogo? — zapytał młody człowiek i ujął za puls chorego, zdawało mu się bowiem, że powraca malignа.

— Mojego ojca — powtórzył umierający, patrząc przytomnie w oczy syna. — Nigdy ci nie wspominałem, że on jeszcze żyje.

Trudno sobie wyobrazić zdumienie Lucyana: pierwszy raz od lat dwudziestu siedmiu usłyszał o swoim dziadku.

— Gdzież mieszka? Czem się zajmuje? Może on ubogi?

— Skończył już lat dziewięćdziesiąt i bynajmniej nie cierpi niedostatku. Przypuszczałeś, że jabym się wstydził ubogiego ojca?

— Daruj... lecz dlaczego teraz dopiero dowiaduję się o jego istnieniu?

— Cierpliwości, mój synu... zaraz ci powiem wszystko. Twój dziadek jest nazbyt znany i głośny... musiałem zmienić nazwisko i rozpocząć życie na własną rękę...

— Jakiż jest jego zawód?

— Zniszczenie.

Syn nie pytał więcej.

— Jeżeli chcesz wiedzieć o wszystkiem, zapytaj się mojego adwokata, Tomasza Nicholsona — rzekł chory po chwili. — On ma moje papiery i da ci adres twego dziadka. Zawiadomisz go tylko o mojej śmierci, nie wymieniając nazwiska, które noszę, odkąd opuściłem dom rodzinny.

— Dobrze.

— A teraz posłuchaj mojej ostatniej woli. Nigdy nie wracaj do nazwiska, które porzuciłem, nigdy nie zgłaszaj się do twojej rodziny i nie przyjmij grosza z majątku, zebieranego przez twoich przodków. Majątek ten od lat dwustu sprowadza hańbę i nieszczęście na każdego, kto go się dotknie. Nabyty w sposób niegodny, pomnażany przez lichwę, oszustwo i zbrodnię, jest przekleństwem naszej rodziny. Skoro poznasz jej dzieje, nie będziesz się dziwił, że wolałem opuścić dom mojego ojca i ciężką pracą zarabiać na kawałek chleba, niż dotknąć się jednego szeląga z mienia, które powstało przez grzech.

Jan Calvert, wyczerpany długą rozmową, opadł bezsilny na poduszki. Syn nie badał więcej, lecz siedział w milczeniu przy łożu ojca, rozmyślając nad dziwnem jego wyznaniem.

Tej samej nocy, z łzami rozpaczy, zamknął mu oczy na wieki.

Po pogrzebie, Lucyan Calvert udał się do Tomasza Nicholsona, który od lat wielu był przyjacielem i doradcą prawnym jego ojca.

— Wiem, że nie nazywam się Calvert i że dziadek mój żyje — zaczął — mam nadzieję, że od pana usłyszę coś więcej.

— Mojem zdaniem, już i tak wiesz zbyt wiele. Radziłem twemu ojcu, aby ci nic nie mówił, gdyż byłem pewny, że sam zdobędziesz sobie stanowisko w świecie. Jeżeli chcesz, mogę ci powiedzieć wszystko.

— Owszem, proszę, mów pan...

— Ojciec twój był moim przyjacielem od lat dziecinnych. Mając lat piętnaście, uciekł z domu i jako prosty robotnik, zaczął pracować w warsztatach mechanicznych. Nazywasz się Burley. Dziadek twój mieszka w dzielnicy Westminstera, przy Great College Street.

— Czy mój ojciec zgłaszał się kiedy do niego?

— Nigdy. Oto papiery, z których dowiesz się bliższych szczegółów. Ojciec twój spisał dla ciebie dzieje Burleyów, dołączając przytem listy i pamiętniki swojej matki. Jeżeli po przeczytaniu ich, będziesz chciał wrócić do waszego nazwiska, mogę ci ułatwić zawiązanie stosunków z dziadkiem; znając cię jednak, sądzę, że nadal pozostaniesz Lucyanem Calvert'em. Stokroć lepiej być synem Jana Calvert'a, uczciwego człowieka, niż wnukiem Jana Calvert'a Burley'a. Wrzuć w ogień papiery i nie myśl o tem więcej.

Lucyan z wahaniem wziął zwój dokumentów i udał się do swej narzeczonej.

II.

Maryla, narzeczona Lucyana, należała do rzędu kobiet, których miłość zawsze pozostaje dla mężczyzny najdroższym skarbem. Była to piękna, wysoka blondynka, zdrowa i pełna życia; z błękitnych oczu, szczerych i pogodnych, można było wyczytać łagodność i energię; czoło zdradzało myśl wyższą. Staranny i gustowny ubiór świadczył, że pragnie się podobać narzeczonemu.

(Ciąg dalszy nastąp.)

SPOŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie,

poleca następujące nowe dzieła:

Pamiętniki Jenerała Murawiewa („Wieszatela“) 1863 — 1865. pisane w r 1866, tłomaczone z oryginału z przedmową St. Tarnowskiego. Z 16 rycinami wedle oryginalnych portretów lub rysunków Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita Cena złr 1.50, oprawne złr

Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew; każde opowiadanie uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech,** tłomaczenie z trzeciego wydania. Tom I. 368, złr, 2.60, w ozdobnej oprawie złr. 3. — Tom II, świeżo teraz wydany, str 358, złr 3. oprawne złr. 3.50, (całe dzieło złr 5.60, oprawne złr 6.50.

Brzozowski Franciszek Korab **Przysłowia polskie,** w 4-ce str. 191. Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłowi uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła złr 1.30.

Choralik, czyli małe officium tercyarskie pokutujących braci i siostr 3 Zakonu św Franciszka Oprawne w płótno złr. 1 — w półskórek po 1.30 i 1.50

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie,** Wydanie drugie 80 ct., oprawne złr 1.20.

Poznańskie „Nowiny lekarskie“ pisały po wyjściu pierwszego wydania tej pracy: „Z prawdziwą przyjemnością witamy nową pracę autora, na polu walki przeciwko alkoholizmowi, u nas już zasłużonego. W sześciu pierwszych rozdziałach traktuje autor technologię alkoholowych napojów. Siódmy rozdział „o losie alkoholu w ciele pijaka“ odpowiada na pytanie, czy alkohol jest pokarmem i napisany jest z gruntowną znajomością literatury najnowszej. Następne rozdziały przeznaczone są patalogicznym skutkom zażytego wewnętrznie alkoholu. Ostatni poświęcony jest dziedzictwa opilstwa.

Dębicki Ludwik hr. **Trzy pokolenia w Krakowie.** 80 ct

Autor w szeregu przepięknych szkiców przesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1861.

Dembiński Bronisław. prof. Uniw. we Lwowie. **Rosya a rewolucya francuska.**

Dostojowski T. **Wspomnienia z martwego domu.** (W katordze) przełożył prof Treliak 1.60.

Pierwsze polskie tłomaczenie znakomitej pracy rosyj. autora.

Gawalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Piotra Stachiewicza. broszurowane złr. 1.20, bardzo ozdobnie oprawne złr. 1.80

Są tu pogodne śpiewki, nucone przez sympatycznego poetę w chwili, gdy świat cały wydawał mu się pięknym, a ludzie braćmi — i fragmenty nie pozbawione siły dramatycznej, oraz przebłyski ironii. spowodowanej widokiem tłumu bliźnich, cisnących się do żłobu, a torujących sobie drogę, rznąc pięścią po cudzym nosie...

— **Niezyja.** Powieść str. 208, broszurowane złr. 1.80, ozdobnie oprawne „ 2.20.

Gliński Henryk. **Mamusie,** studya niedyskretne str. 254, złr. 2.—, ozdobnie w płótno oprawne złr 2.50

Treść: Mamusie — Czy warto? — Kukułka. — Pszczółka robocza. — Gęś — Z hrabiów Modro Stopp Ciciświńska. — Promyk słońca. — Lalka — Malgré elle

Górecka Marya **Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu.** Wydanie trzecie. broszurowane 90 ct., oprawne w płótno złr. 1.50.

Górski Konstanty M dr. **Polska sztuka współczesna.** ct. 60

Hygiena palenia Studyum fizyologiczno lekarskie 60 ct, ozdobnie oprawne 1 zł

Treść Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastósowanie i skutki lecznicze — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazanem? — Przepisy dla palących Leczenie zgubnych wpływów nikotyny Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Iry. **Pod rodzinnem niebem,** powieść. 1.60, opr. w płótno 2.—.

Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek z 11 rycinami, broszurowane 1.50, w bardzo ozdobnej oprawie 2.—.

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek z 40 pięknemi rycinami złr. 1.40, bogato oprawne 2

Kraszewski J. I **Kordecki.** Powieść historyczna. z wizerunkiem 2 tomy, 60 ct., ozdobnie oprawne 1 zł Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Leliwa, Comte le **Russie et Pologne** 1.75

Francuskie wydanie słynnego dzieła, które ze względu na nieznajomość naszych stosunków po za granicami Polski, gorąco prosimy polecać cudzoziemcom

Lisicka Anna z hr. Mycielskich **Ze świata muzyki.** Życiorysy i szkice złr. 2. W trwałej i ozdobnej oprawie 2.50.

Treść: Rossini i Marietta Malibran. — Robert Schumann. — Z Życia Mendelsohna. — Fryderyk Chopin. — Po szlakach melodyi.

Milowski Józef Dr. Prof Uniw. **O kwestyi socyalnej** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie 30 ct

Nowele konkursowe „Czasu“.

Czaszka Tomasz. **Dora** Nowela 40 ct.

Grabowski Tadeusz. **Przed laty.** Powieść z życia „Prowincyi zabranych“ 30 ct.

Górski Konstanty Dr **Biblioman.** 30.

Rystan Józef. **Jerk.** Baśń z nad brzegów północnego morza 40.

Miciński Tadeusz. **Nauczycielka.** 50 ct.

Żuławski Jerzy **Pax** Dwie strofy prozą 30 ct.

Dwie nowele **I. Pierwszy uczeń.** II. Korzeniowska **Listy Narcyzy.** W 8-ce, str. 55. 40 ct.

Pelcar Józef V. Dr., Prof Uniw Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej. Cena 2 tomów zł. 4.40, oprawie zł. 5.60

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska Wydanie drugie przejrzane i znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy zł. 6.

Pol Wincenty **Pieśń o ziemi naszej,** z 8 przepysznemi ilustracyami Juliusza Kossaka Kartonowe 1.40, w bardzo ozdobnej oprawie 2 zł

Najmilszy ten sercu polskiemu utwór nadaje się ze względu na wykwintne wydanie i ryciny, które zaliczają do najlepszych kreacyi Juliusza Kossaka, na podarki rodzinne i gwiazdkowe

Rolle Michał. **Seweryn Malinowski.** Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach 50 ct.

Semeneńko Piotr X. **Mistyka,** ułożona podług nauk konferencyjnych 2.50

i— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk 2 zł.

Sienkiewicz Henryk. **Za chlebem.** Tanie wydanie 15 ct.

Smoczyński Dr X. **Ksiądz Z. S. Feliński,** arcybiskup mestopolita warszawski. Życiorys z portretem 50 ct.

Sto rozmyślań o Przenajświęt. Sakramencie, na tle Pisma św. 50 ct., ozdobnie oprawne 75 ct.

Strażyńska H. **Sieciech i królewicze.** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie, kartonowane 1.50.

Tarnowski Stanisław. Studya do dziejów literatury polskiej

Serya III. (Treść Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin“ Górnickiego) str. 270 zł. 2, oprawne w płótno zł. 2.50, w półskórek francuski zł. 3.

Ustawa pensyjna z dnia 14 Maja 1896, dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z 22 Maja 1896 i objaśnieniami, wydał Dr Grabscheid. cena ct 23, z przesyłką 28 ct

Wasikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegorocznych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie poprawione. w 8-ce, str. 565 zł. 1.50

Włast Józef **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, cena zł. 1.40, ozdobnie oprawne 2.—

Treść w skroceniu Bazalia Kupiel, Antoniny, ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie, Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów. Pilawce, Lubar, Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń, Połonne, książę Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówna. Zwiahel, Korzec. Książęta Koreccy, Książe Artur Jałonowski, Hubków, Daniłłowicye, Chłopy, Chotyń itd

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** 2 tomy. Cena zł 4.40, oprawne zł. 5.60.

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct w ozdobnej oprawie 80 ct.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu Polskiego“. — Tom II obejmuje 8 o lat dziejów malarstwa w Polsce przez Dra J. Mycielskiego. — Jan Matejko przez Dra M Sokołowskiego. — Polska sztuka współczesna. przez Dra K. M Górskiego, str. 26, 737, 17 i 78 zł. 6.

Ze wspomnień szlacheckich. Cena ct. 50, oprawne ct. 90.

Treść Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich w r. 1831 na litwie. Z opowiadań weterada z r. 1831 Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864)

Nowości z Ameryki.

Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w r. 1862 i 1863. Przez ks. S. M. Chicago 1896 ct. 50

— **Ze wspomnień Sybiraka,** przez ks. S. K. Chicago, 1896 roku ct. 80

— **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1863.** Przez ks. S M. Chicago 1896 ct. 80.

MATEJKO
przez Stanisława Tarnowskiego.

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, 250 rycin i winięt — przepysznie odbitych na brystolu.

Matejko całą potęgą swego geniuszu. całem życiem swojem uczył, jak kochać Ojczyznę, jak znać jej dzieje, jak jej nic dobrem nie żałować sercem. Niech młodzież nasza na rodzicielskim stole spotyka się z tą pomnikową księgą, wertuje jej karty, ogląda rysunki i czerpie ztąd zamiłowanie wszystkiego, co Matejko ukochał, poczucie tych wszystkich zobowiązań, których strzegł i przestrzegał

Każdy dom polski miał teraz możność posiadania poniekąd podręcznej galeryi Matejkowskich utworów, obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. 15.
Oprawne przepysznie w płótno złr. 17 —
„ „ w półskórek złr. 18 —
„ „ w celuloid (imitacye kości słoniowej) złr. 20.

Można też nabywać poszytami; 10 zeszytów po zł. 1.50, z przesyłką po zł. 1.55.

Ozdobne okładki płócienne po zł. 1.50 półskórkowe po zł. 2.50, z celuloidu po zł 3.50 są w zapasie

Dunajewski Julian **Mowy w Sejmie krajowym i w Radzie państwa.** Obszerny tom w 8-ce większej z portretem autora. Cena zł 5. na papierze lepsz. zł 6. Są to mowy w całem tego pojęcia znaczeniu polityczne, nie przeładowane bynajmniej krasomówczą retoryką Cechuje nietylko łatwość słowa, tudzież biegłość dyalektyki, lecz wszechstronne obmyślenie, oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wysłowienia stwarzały u Dunajewskiego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i — co za tem idzie — przekonywującą siłę,

Jan Ogiński-Kontrymowicz **Książe Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem. Kraków 3 tomy zł 4, w oprawie 5.50

W czasach dzisiejszych, w których zatraca się coraz więcej indywidualność, gdzie życie jednostek rozwija się powoli bez szalonych przeskoków, bohater kniazia Hołuby jest zjawiskiem niezwykłem, zda się w bujnej fantazyi poety wyrosłem A jednak to opowiadanie jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe a prawdziwe szczegóły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Występują też często w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury

Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy świeżo tegoż autora **„Z czeluści piekielnych“** (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sochalinie, na krańcach Sybiru) str. 315, złr 2.50, ozdobnie oprawne zł. 3.

Aux pieds d'Empereur de toutes Russies. U stóp cesarza Rosyi prośby katolików obrządku greckiego i łacińskiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej. Tekst polski, francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu unickiego z prowincyj zabranych. Wydanie luksusowe. Cena 1 zł

Księgarnia nasza przyjmuje **prenumeratę na czasopisma polskie i obce** (z wyjątkiem dzienników) — Nowy katalog na żądanie darmo posyłamy. Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1879 na **Nową Bibliotekę Uniwersalną** (rocznie z przesyłką złr. 7. , półrocznie złr **3.50**). **Przegląd Polski** (rocznie z przesyłką złr **16** —, półrocznie złr. **8.**—).

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia p. r. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.